

nw

KWARTALNIK
nr 78 i 79, 2-3/2025

30 lat WTZ



numer podwójny jubileuszowy

WTZ istnieje już od 30 lat. To kawał czasu, mnóstwo wspomnień, dobrych chwil, wyzwań. Taka rocznica to moment, kiedy powracamy do wydarzeń, które zapisały się w pamięci, czas podsumowań, świętowania, radości, spotkań, poprzedzony wzmożoną pracą, żeby przygotować jubileusz. Jedni są w WTZ od początku, inni od niedawna. Łączą ich wspólne chwile, doświadczenia, wspólne działania.

Świąteczny numer rozpoczynamy od wywiadu z szefową WTZ, wspominamy czasy odległe i zupełnie bliskie. XIX-wieczna pisarka Mary Ann Evans, która tworzyła pod pseudonimem George Eliot Twierdzi, że „każde wspomnienie jest nowym odkryciem o nas samych.” Życząc dobrej lektury zachęcamy do odkrywania siebie we wspomnieniach.

mr

Galeria Pod Tytułem:
Dominika Gromek
„Kwiaty”.

Praca wykonana
w pracowni
plastycznej
pod kierunkiem
Liliany Kozłowskiej-
Grzelczak.

redakcja: Marzena Rafińska,
redakcja wydarzeń: Danuta Czerwińska
sekretarz redakcji: Tomasz Skoneczny
korekta: Marzena Rafińska, Danuta Czerwińska
projekt graficzny: mr
druk: pracownia komputerowa
wydawca: Warsztat Terapii Zajęciowej
w Skierniewicach

nw, kwartalnik
adres redakcji: ul. Nowobielańska 92 B,
96-100 Skierniewice, e-mail: n-w@o2.pl
www.facebook.com/NW
nakład: 500 egz.



Piotr Bożalek



Krzysztof
Skowroński

4

Od Stowarzyszenia do WTZ / Bogumiła Krakowiak, przewodnicząca Zarządu Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych „Sprawni Inaczej”

12

Jedno albo kilka pytań do kadry WTZ

26

Półki pełne książek / Bożena Lesiak

22

Reminiscencje / Tomasz Skoneczny

28

Wydarzenia

18

Uczestnicy o WTZ / uczestnicy i byli uczestnicy opowiadają o warsztatowym życiu

6

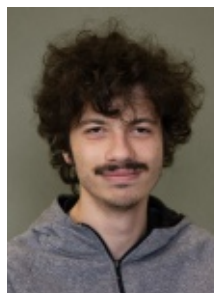
Trzydziestka WTZ / z Urszulą Woźniak, kierownik WTZ, rozmawia zespół redakcyjny

35

Humor / Bogusław Puzio

36

Jeśli tylko zechcesz dostrzec



Patryk Podkoń



Marek Kołtan



Arkadiusz Madej



Tomasz Skoneczny



Bożena Lesiak
współpraca



Marcin Wawrzyniak



Katarzyna Wesołowska



Jakub Zmitrowicz



Bogusław Puzio
współpraca

BOGUMIŁA KRAKOWIAK
PRZEWODNICZĄCA ZARZĄDU
STOWARZYSZENIA OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH
SPRAWNI INACZEJ

o d
s t o
w a r z y
s z e n i a
d o
w a r
s z t a t u

Jubileusz 30-lecia WTZ w Skierniewicach skłania do podsumowań i refleksji. Działalność tej wyjątkowej placówki to czas wsparcia i troski o dorosłe osoby z niepełnosprawnościami, dla których warsztat stał się nie tylko miejscem terapii, ale i nadziei na lepsze życie, pełne godności i szansy na lepsze jutro.

Historia Warsztatu Terapii Zajęciowej sięga 19 czerwca 1995 r. Inicjatorem jego powstania był Zarząd Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych „Sprawni Inaczej” w Skierniewicach. Pierwszą siedzibą dla WTZ był budynek Instytutu Ogrodnictwa przy ul. Waryńskiego 14. Warsztat liczył 15 uczestników, a zajęcia odbywały się w 4 pracowniach. Obecnie placówka zapewnia terapię dla 40 uczestników. Są to osoby z różnego rodzaju schorzeniami – neurologicznymi, intelektualnymi oraz psychicznymi. Uczestnicy mogą rozwijać swoje umiejętności i pasje w 8 pracowniach. Biorą udział w praktykach zawodowych. Korzystają także z zajęć z psychologiem, logopedą i fizjoterapeutą.

Przełomowym momentem w historii placówki była przeprowadzka do nowej siedziby, przy ul. Nowobielańskiej. Było to możliwe dzięki zaangażowaniu władz miasta – w szczególności prezydenta Pana Krzysztofa Jażdżyka. Warsztaty zyskały nowoczesne i przestronne pomieszczenia, dostosowane do potrzeb osób z niepełnosprawnościami, co znacząco poprawiło warunki terapii dla uczestników. Działalność warsztatu nie byłaby możliwa bez zaangażowania całego zespołu terapeutycznego, który każdego dnia z zaangażowaniem i sercem dba o potrzeby uczestników. To ich zaangażowanie i codzienna praca sprawiają, że placówka może się stale rozwijać i podnosić standardy terapii. Uczestnicy rozwijają swoje umiejętności. Efekty tych prac można zobaczyć podczas konkursów, kiermaszów, wystaw. Działa grupa dziennikarska redagująca kwartalnik NW oraz grupa teatralna „Kraina Czarów”. WTZ to miejsce, które uczy akceptacji, otwartości i wzajemnego szacunku. Na uwagę zasługuje wyjątkowa atmosfera tej placówki,

pełna serdeczności, zrozumienia i wsparcia.

„Granice istnieją tylko po to, by je pokonywać”, takie motto przyświeca naszym uczestnikom każdego dnia. Udział w zajęciach w WTZ pozwala im pokonywać własne słabości, rozwijać pasje i spełniać marzenia. Tu poznają „inny świat”, na co dzień niedostępny. Tu spotykają kolegów i koleżanki, zawiązują przyjaźnie. To nieoceniona rola WTZ.

Nie sposób nie wymienić osób, dzięki którym warsztat funkcjonuje od 30 lat. Są wśród nich Pani Elżbieta Sadowniczyk, Pan Adam Stasiak, Pani Urszula Woźniak oraz pracownicy WTZ.

Bardzo ważne dla działalności warsztatu jest zaangażowanie Zarządu stowarzyszenia, rodzin uczestników, a także osób oraz instytucji, którym na sercu leży dobro uczestników WTZ.

Pragnę wyrazić wdzięczność wszystkim osobom, które przez lata wspierały działalność naszej placówki. Dziś z perspektywy czasu widać, że pierwotne warunki lokalowe wymagały dużo samozaparcia i dobrej woli ze strony wszystkich – kadry i uczestników. Na szczęście nie zabrakło: empatii, zrozumienia, wytrwałości i zaangażowania. Ilekroć wspominamy stare czasy podkreślamy dobrosąsiedzkie relacje i przyjazne otoczenie.

W ciągu 30 lat zmieniło się wiele, w tym podejście do środowiska osób niepełnosprawnych. Wszystko po to, aby dać osobom z niepełnosprawnościami poczucie akceptacji, pomoc w nawiązywaniu kontaktów, pełniejsze uczestnictwo w życiu społecznym. Im większa samodzielność uczestników, tym lepiej poradzą sobie oni w życiu codziennym, w rodzinie. Z okazji wspaniałego jubileuszu działalności WTZ w imieniu Zarządu i członków Stowarzyszenia składam gratulacje i wyrazy uznania urzędującej od 2008 roku Pani kierownik Urszuli Woźniak oraz pracownikom WTZ w Skierniewicach.

Życzymy Państwu satysfakcji z osiągnięć w pracy zawodowej, wytrwałości w podejmowaniu kolejnych wyzwań na rzecz aktywizacji osób niepełnosprawnych. Siły i zdrowia na dalsze lata.

Uczestnikom Warsztatu życzymy wielu sukcesów, zdrowia, rozwoju Waszych pasji i talentów oraz radości z tworzenia w kolejnych latach funkcjonowania tego wspaniałego miejsca.

W imieniu wszystkich rodziców i opiekunów serdecznie dziękujemy całej kadrze WTZ w Skierniewicach za ich ciężką pracę i poświęcenie.

Doceniamy Państwa cierpliwość, indywidualne podejście do każdego uczestnika oraz wysiłek wkładany w to, aby pomóc im rozwijać się i osiągać postępy. Daje nam to siłę, by ciągle walczyć o przyszłość naszych dorosłych dzieci.

Z URSZULĄ WOŹNIAK
KIEROWNIK WARSZTATU TERAPII
ZAJĘCIOWEJ
W SKIERNIEWICACH
ROZMAWIA ZESPÓŁ REDAKCYJNY

t r z y
d z i e s t
k a
w t z

Od 2008 r. kieruje WTZ. W 2018 r. dzięki jej zaangażowaniu i wsparciu Urzędu Miasta oraz Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych „Sprawni Inaczej” WTZ ma nową siedzibę. W 2021 r. została uhonorowana tytułem Perła Skierniewic, a w 2023 r. medalem za zasługi dla powiatu skierniewickiego. Z Urszulą Woźniak rozmawiamy o WTZ, pasjach i codziennym życiu.

Patryk Podkoń: Jak to się stało, że zaczęła pani pracować z osobami niepełnosprawnymi?

Pierwszy kontakt z osobami niepełnosprawnymi miałam podczas praktyk w Domu Pomocy Społecznej w Brzezinach, który jest placówką koedukacyjną dla osób starszych. Po jakimś czasie okazało się, że w w Dąbrowie, w Domu Pomocy Społecznej dla kobiet chorujących psychicznie poszukują terapeuty zajęciowego na pół etatu. Zgłosiłam się. To była moja pierwsza praca. Pracowałam tam do 2007 r. Miło wspominać ten okres i do dzisiaj jestem w kontakcie z niektórymi mieszkankami. W tym czasie ukończyłam dwuletni instruktorski kurs kwalifikacyjny w zakresie rękodzieła artystycznego, połączony z egzaminem czeladniczym z haftu, koronki i tkactwa na Małopolskim Uniwersytecie Ludowym we Włodowie. Zajęcia odbywały się raz w miesiącu ale trwały cały tydzień. Po ukończeniu Uniwersytetu Ludowego, zaczęłam zaoczne licencjackie studia pedagogiczne.

W 2002 r. ukończyłam studia magisterskie. W 2007 r. pojawiło ogłoszenie o wolnym etacie kierownika Warsztatu Terapii Zajęciowej w Skierniewicach. Stwierdziłam, że może spróbuję, bo już miałam doświadczenie w pracy ze środowiskiem osób niepełnosprawnych i ukończone studia wyższe. Moje córki bliźniaczki miały już cztery lata. To był czas, że chciałam coś zmienić. Wiedziałam, że środowisko pracy mi odpowiada. Wyzwaniem była funkcja kierownika placówki. Złożyłam dokumenty, zostałam zaproszona na rozmowę kwalifikacyjną. Kiedy zobaczyłam 4-osobową komisję, bardzo się zestresowałam. Po kilku tygodniach zadzwoniła pani prezes Bogusia Krakowiak proponując mi pracę. Od stycznia 2008 r. jestem z Wami.



fot. zb. pryw. Urszuli Woźniak

Patryk: Dlaczego wybrała pani pracę w odległych Skierniewicach?

Nie przerażała mnie praca jeżeli chodzi o odległości, bo jestem z Koluszek, więc dojazd pociągiem do Skierniewic, zajmuję około 23-25 minut. Dojście na ul. Waryńskiego zajmowało 10 minut spacerkiem, a praca sama w sobie wydawała mi się ciekawa. Chciałam spróbować.

Katarzyna Wesołowska: Gdzie pani chciałaby pracować, gdyby pani nie pracowała w warsztacie?

Odpowiada mi środowisko osób niepełnosprawnych. Mam wykształcenie pedagogiczne w zakresie oświaty dorosłych i zarządzania pomocą społeczną, więc mogę kierować placówką dla osób niepełnosprawnych.

Tomasz Skoneczny: Dlaczego ta praca wydawała się ciekawa?

Chciałam pracować z osobami, których sytuacja jest troszkę inna niż w domu pomocy społecznej. Tam gdzie pracowałam większość mieszkanki była niestety bardzo samotna, bez rodzin, bądź te rodziny bardzo rzadko je odwiedzały. Niewiele osób jechało do domu.

Chciałam poznać pracę z osobami, które mają swoje rodziny i codziennie wracają do domu. Zaintrygowało mnie właśnie to, jak funkcjonujecie jako osoby, które przychodzą na zajęcia, a mieszkają w domu rodzinnym.

Tomasz: W tym roku skierniewicki Warsztat obchodzi 30-lecie istnienia. Co uważa Pani za największy sukces?

Sukcesów jest kilka. W 2013 r. udało nam się zwiększyć liczbę uczestników z 30 do 40, żeby więcej osób mogło brać udział w zajęciach. Nastąpiło to w dobrym momencie: miasto nam sprzyjało, Instytut Ogrodnictwa, w którego pomieszczeniach mieścił się WTZ wyraził zgodę na udostępnienie dwóch dodatkowych

pomieszczeń. Podstawą do otrzymania zgody na zwiększenie liczby uczestników musiały być m.in. dodatkowe pomieszczenia na nowe pracownie. Instytut wyraził zgodę, mieliśmy pełną listę osób chętnych do przyjęcia.

Musieliśmy dostosować dwa pomieszczenia i udało się. Ogromnym sukcesem była przeprowadzka w 2018 roku do nowego budynku na ulicy Nowobielańskiej 92 B, wybudowanego dzięki przychylności władz miasta i funduszom unijnym. Obecnie mamy wspaniałe warunki do pracy, bardzo dużą przestrzeń. Budynek jest parterowy dostosowany do potrzeb osób na wózkach. Mamy dodatkową przestrzeń na zewnątrz, budynek garażowy. Przyjeżdżają do nas przedstawiciele samorządów lokalnych oglądają ten budynek, a ja z przyjemnością się nim chwalam.

Tomasz: W zeszłym roku otrzymała pani honorowy medal za zasługi dla powiatu Skierniewickiego, a w 2021 r. Perłę Skierniewic. Czym są dla pani te wyróżnienia?

Oczywiście to dla mnie ogromne wyróżnienie. Jestem osobą, która reprezentuje Warsztat, całe nasze środowisko wraz z kadrą i to, że doceniają mnie, jest ważnym sygnałem, że robimy dobrą robotę i jesteśmy pozytywnie postrzegani. Działamy aktywnie. Mamy gazetkę, grupę teatralną, organizujemy wystawy. Mamy nowe miejsca praktyk zawodowych, na które chodzi spora grupa, bo ponad 50% uczestników WTZ. Jesteśmy obecni na różnych kiermaszach, na stanowiskach Strefy Świadomych Emocji, pomagamy w zbiórkach charytatywnych, oddajemy prace na Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy, czy teraz na aukcję na rzecz chorych chłopców Adasia i Kubusia. W tym roku braliśmy udział w różnych imprezach podczas Świątowego Dnia Świadomości Autyzmu. A ja później zbieram laury, ale jest to miłe docenienie pracy, która nie jest łatwą, bo w pracy z ludźmi zawsze są emocje.

Krzysztof Skowroński: Czy praca z osobami niepełnosprawnymi daje satysfakcję?

Satysfakcję daje mi każdy dzień, kiedy jesteście zadowoleni, który mijają spokojnie, bez jakichś większych problemów, to że chodzicie na praktyki, że jesteście aktywni, chcecie gdzieś wyjść, chodzicie na zakupy, uczycie się, staracie się pracować na tyle, na ile możecie. To jest ważne, że po prostu jesteście i pracujecie. Myślę, że chcecie tu być.

Arkadiusz Madej: Jakie ma pani marzenia związane z życiem zawodowym?

Chciałabym zrealizować kolejny etap naszych planów, czyli mieszkania treningowe, chronione, gdzie moglibyście się usamodzielniać, żeby rodzice nie mieli Was na co dzień. Wy też macie swoje pragnienia. To, że mieszkacie z rodzicami, powoduje że choć jesteście już dorośli, to macie tę świadomość, że nie do końca jesteście samodzielnymi. Przy rodzicach człowiek zawsze jest dzieckiem i nim się czuje. A rodzic lubi wyręczać.



Krzysztof: Czego chciałaby Pani, żeby ułatwić pracę w warsztacie?

Chciałabym zatrudnić trenera pracy. Kontrole NiK-u w wielu warsztatach wykazały, że mimo rehabilitacji zawodowej i praktyk w zakładach pracy, mało osób podejmuje pracę. Są nowe standardy, dotyczące zwiększenia liczby osób zatrudnianych po praktykach zawodowych. Bieriecie udział w praktykach, ale nie mamy trenera pracy, więc instruktorzy jeżdżą z Wami na praktyki i brakuje kadry na miejscu, żeby przygotować się do kiermaszów, wystaw, zająć się terenem zielonym. Trener pracy chodziłby z wami na praktyki, pomagał wyszukiwać oferty pracy, a gdybyście ją podjęli, pomagałby zaaklimatyzować się w nowym miejscu, by ktoś kto rozpoczyna pracę na wolnym rynku pracy nie został sam. Na taki etat będzie można dostać dofinansowanie z PFRON.

Arkadiusz: Co pani lubi w pracy w WTZ?

W pracy lubię wszystko. Lubię przychodzić do WTZ. Mam też codzienne rytuały. Rano chodzę po pracowniach, witam się z Wami, rozmawiam, patrzę kto jest, a kogo nie ma. I to mi daje poczucie, że jestem na bieżąco. Jak się coś dzieje albo gdy ktoś dzwoni, to wiem o co chodzi, rozmawiamy z instruktorami o codziennych sprawach. Gdy coś się dzieje, komuś coś potrzeba, to wtedy jesteśmy po to, żeby pomagać. Dla mnie najważniejsze jest to, żeby z Wami być, pomagać i wspierać, podpowiadać, być obok, a nie robić za Was.

Katarzyna: Czy lubi pani czytać?

Tak, wieczorem jak idę spać. Czytam trzy strony, no może dziesięć i zasypiam. Lubię książki obyczajowe, biograficzne o ciekawych postaciach filmu, kultury, muzyki. Ostatnio czytałam książkę o Ordonównie. Fajną i pięknie napisaną. Jest w niej klimat lat międzywojennych. Lubię książki opisujące sytuacje z życia i praw-

dziwe historie, a nie wymyślone. Kiedy wraca się z pracy, to na pierwszym miejscu jest dom – zakupy, obiad, itd., normalne życie i odwieczny problem z pustą lodówką. Nie wiem, czy też tak macie, ale moje córki jak otwierają lodówkę, to nic w niej nie ma. W Koluszkach nie ma, na szczęście, McDonalds'a, bo przypuszczam, że moja Daria chyba codziennie by tam zaglądała. Wiosną i latem jest dużo pracy w ogrodzie. Więc jak usiądę w domu o 20.00 też jest czas, żeby przygotować się na drugi dzień.

Piotr Bożałek: Lubi Pani pracę w ogrodzie?

Od kilku lat mamy warzywny ogródek, mini szklarnię, gdzie sadzimy pomidorki, sałatę, paprykę, na zewnątrz rośnie oregano, mięta, bazylia, ogórki, fasolka cukinia, truskawki, borówki, więc trzeba podlać i wypielić. Robię to z przyjemnością, odpoczywam przy takiej pracy. Mam też trochę kwiatów, na prawie wszystkich oknach mam pelargonie w doniczkach, bardzo je lubię, pięknie wyglądają, są mało wymagające i lubią duże nasłonecznienie.

Piotr: Jakie filmy Pani lubi?

Ostatnio oglądałam Dziewczynę z igłą i Substancję, czyli filmy, które dostały Oscara. Oglądam seriale historyczne. Jak jest czas zimowy, to mam czas na oglądanie, bo dłużej siedzę w domu. Latem większość czasu spędzam na dworze.

Piotr: Czy lubi pani zwierzęta?

Lubię zwierzęta. Mam sunię Abi, która jest ze schroniska w Skierniewicach. W schronisku wołali na nią Agatka. Była w domu tymczasowym u pani mieszkającej w Sierakowicach. Pojechaliśmy tam i ją zabraliśmy. Miała trzy lata. Teraz ma trzynaście i siwe włosy na pyszczku. Ma mniej energii. Lubi poleżeć, ale też chodzić na spacer. Jak się otworzy furtkę, to lubi uciec.

Arkadiusz: Co pani chciałaby zrobić z nami na 30-lecie warsztatów?

Chciałabym, żebyśmy razem gdzieś wyjechali. Może we wrześniu udałoby się zorganizować wspólny wyjazd.

Tomasz Skoneczny: Czego pani życzyłaby sobie oraz uczestnikom i pracownikom skierniewickiego Warsztatu Terapii Zajęciowej na dalsze lata działalności?

Zdrowia, dobrych ludzi wokół, z dobrą energią, pomysłami, takich, którzy potrafią mobilizować do dalszej pracy i przenoszenia gór, pieniędzy dużo, żeby Wasze marzenia się spełniały, wytrwałości i chęci do podejmowania ryzyka i niezniechęcania się, bo nie wszystko musi się udać za pierwszym razem, chęci do podejmowania kolejnych wyzwań, żeby nabrać pewności siebie i próbować dalej.

j e d n o

a l b o

k i l

k a

p y t a ń

d o k a

d r y

W T Z

BEATA GŁĘBOCKA

Tomasz Skoneczny: Pracuje pani od początku istnienia WTZ-u w Skierniewicach. Co najbardziej utkwiło Pani w pamięci?

Pierwsze dwa dni w starym budynku i pierwszy dzień w nowym budynku. Pamiętam jak na Waryńskiego szykowaliśmy pomieszczenia, myśliśmy je razem z uczestnikami i ich rodzicami. Korytarz wydawał się nam wtedy strasznie długi. A nas było niecałe 20 osób. A potem się okazało, że jest taki maciupęki. Jak przenieśliśmy się na Nowobielańską, to wydawało się, że pomieszczenia i korytarze to labirynt. Dopiero po jakimś czasie układ pomieszczeń stał się zrozumiały. Pamiętam uroczyste otwarcie z mszą, z całą wielką imprezą.

Pamiętam wielu uczestników. Panią Zdziszę, jak musztrowała chłopaków, że są nieposłuszni. Pan Jan Malicki krótko trzymał Piotrkę Naleją, który miał ciągle jakieś niedorzeczne pomysły. Pamiętam Paulinę Rohozę. Włożyliśmy wiele wysiłku, żeby ją namówić do różnych rzeczy. Mobilizowaliśmy ją, żeby wróciła do szkoły. W warsztacie była Bożenka Lesiak, która chciała się piąć do góry. Pamiętam też Pana Leszka Zajacę z Miedniewic. Miał fajne podejście do ludzi. Zabawne było jak musztrował moją córkę Dominikę, kiedy zabierałam ją do pracy, gdy była malutka. Była w WTZ Anka Grzejszczak. Jej marzeniem było założenie rodziny. I udało jej się to marzenie zrealizować. Kaśka Śledź też chciała i ma rodzinę.

Pierwsze warsztatowe wyjazdy były zupełnie inne niż te organizowane teraz. Były nastawione na rozwijanie kompetencji społecznych. Chcieliśmy jak najwięcej zobaczyć. Byliśmy młodzi i trochę szaleni. Kiedyś byliśmy w Teatrze Muzycznym w Łodzi i Zoo. Wracaliśmy do Skierniewic przez Główno. Tam jest taka wysoka skarpa. Zachciało się nam na tę skarpe wejść z wózkowiczami. I pchaliśmy ich na górę. Nie zapomnę pierwszego wyjazdu nad morze. Było około 50 osób. Któregoś dnia stoimy pod ośrodkiem, a Zbyszek Szczepakowski płacze. Pani Ela Sadowniczyk, która była wtedy kierownikiem pyta go: – Czemu ty Zbyszku, płaczesz? – Bo mnie pani Beata nie chce zabrać nad wielką ziekę. A właśnie czekaliśmy na to, aż zbierze się cała grupa, żeby wyjść na spacer nad morze, „nad wielką ziekę”. Wiele było zwariowanych wyjazdów: kajaki w Augustowie czy wycieczka do Wilna, na którą pojechał z nami jako opiekun Paweł Caban. To był kolorowy ptak. Tam, gdzie się pojawiał zawsze pojawiały się

jakieś problemy, ale też zawsze udawało się jakoś z nich wyjść. Grupa teatralna była w Szwajcarii. Były też wyjazdy do Chatellaillon-Plage. Pamiętam nasze pierwsze aukcje w Polonezie i w MCK, czyli dzisiejszym CKiS-ie. Nasze prace się sprzedawały za duże pieniądze. Aukcja warsztatowych prac odbyła się też podczas Miistrzostw Aktorów w Pływaniu, które zorganizował Lech Mackiewicz.

LILIANA KOZŁOWSKA-GRZELCZAK

Tomasz Skoneczny: Pracownia plastyczna osiąga niezwykle sukcesy na konkursach, przygotowuje wystawy i doceniane są wytwarzane w niej wyroby z gliny. Co uważa pani za swój największy sukces w pracy w WTZ?

Obecnie szykujemy prace na konkurs „Sztuka jak balsam”. W ciągu kilku lat mojej pracy w WTZ w Skierniewicach uczestnicy wykonali wiele rysunków, grafik i obrazów. Niektóre z nich zostają w pamięci i można powiedzieć, że są znakomite, a swoją prostotą, trafioną formą i kolorem dotykają sedna tematu. Fascynujące jest odkrywanie możliwości twórczych, jakie drzeмиą w naszych uczestnikach. Te możliwości doceniali jurorzy konkursów plastycznych, na które wysyłaliśmy prace, a nasi artyści otrzymywali nagrody. Prezentowanie prac na wystawach czy wysyłanie ich na konkursy jest ważne, ale najważniejszy jest sam proces twórczy, odkrywanie codziennie czegoś nowego. Z każdym uczestnikiem pracuje się indywidualnie. Każda osoba jest inna, ma własną wrażliwość. Kiedy do pracowni przychodzi nowy uczestnik, czasem nie wie, że potrafi malować. To odkrywanie własnych umiejętności daje impuls do pracy.

MARZENA ŚLIWIŃSKA

Tomasz Skoneczny: Pracuje pani w WTZ prawie od początku jego istnienia.

Co najmilej pani wspomina?

Najfajniejszą rzeczą, która spotkała mnie, kiedy rozpoczęłam pracę w warsztacie terapii zajęciowej była możliwość pracy z osobami niepełnosprawnymi, ciekawymi życia, ciekawymi świata. Bardzo dużo podróżowaliśmy. Co roku były kilkudniowe wyjazdy. Wiele doświadczeń, które zdobyli uczestnicy, a przy okazji i my było bardzo cennych w ich życiu i w naszym życiu. Myślę, że wspólne doświadczenia wpłynęły na nas.

MR: Organizowałaś wycieczki. Którą z nich wspominasz szczególnie?

Te pierwsze wycieczki były naprawdę super. Na pewno zapamiętałam wycieczkę do Krakowa i do Zakopanego, gdzie szliśmy Doliną Chochołowską z wózkami oraz przejazd kolejką szynową na Gubałówkę, a potem zjazd z Szymborskiej kolejką krzeselkową, gdzie osoby z wózków przesiadały się na krzeselka. Mieliśmy też zaplanowany wyjazd na Kasprowy Wierch z panem przewodnikiem. To była jeszcze stara kolejka, gdzie przesiadka nie była taka łatwa jak jest w tej chwili. I my z wszystkimi osobami na wózkach wjeżdżaliśmy na Kasprowy. Wjechaliśmy na górę, a tam mleko, mgła taka, że nic nie widzieliśmy, ale wyjazd był super. Doświadczenia były niesamowite.

Bardzo dobrze wspominam wyjazd do Augustowa z panią Elą Sadowniczyk i wspinałyśmy się kajakowy Czarną Hańczą. W Augustowie byliśmy dwa razy. Jeden ze spływem kajakowym Czarną Hańczą, a drugi z kajakami i dwudniową wycieczką do Wilna. Wieczorem w Augustowie dancingi w Albatrosie. Jak jechaliśmy do Augustowa, to był bardzo piękny zachód słońca i nasza pani kierownik Ela Sadowniczyk w zachwycie powiedziała do męża, który pochodził z Augustowa: – Dziękuję Ci mój mężu, że ja mogę takie piękne widoki podziwiać, w takich pięknych miejscach bywać i przywieźć tu ludzi, żeby je zobaczyli.

To były szalone wyjazdy, które nas bardzo dużo nauczyły i pozwoliły poznać uczestników. Ich ograniczenia zniknęły. Bardzo fajny był też wyjazd do Przemyśla z jednodniową wycieczką do Lwowa. Szalona wycieczka. Bardzo długo czekaliśmy na odprawę na granicy. Jak już dojechaliśmy do Lwowa, to Pani Ela Sadowniczyk miała atak woreczka żółciowego z tych nerwów i przesiedzieliśmy w toalecie mnóstwo czasu, więc wiele we Lwowie nie zobaczyłam. Wtedy na wycieczce była z nami Kasia Dyrała. Po powrocie ze Lwowa do Przemyśla, gdzie nocowaliśmy, Kasia weszła pod prysznic i mówi: – Moja wodusia kochana, moja wodusia kochana.

Teraz mniej wyjeżdżamy w większych grupach. Raczej skupiamy się na wyjazdach krótszych, jednodniowych, dwudniowych, w mniejszych grupach, gdzie pewnie łatwiej jest poznać uczestników, dotrzeć do nich. Tych dużych, grupowych wyjazdów już nie ma. To były takie doświadczenia, których ja pewnie bym w swoim życiu nie przeżyła, gdyby nie praca w warsztacie.

Pamiętam wyjazd do Krakowa z panem Adamem prezesem naszego Stowarzyszenia. Była na nim Majka, jedna z uczestniczek. Nasza Majka była wpatrzona w panią Danusię, ale niestety pani Danusia opiekowała się innymi uczestnikami i jak z nimi wychodziła z ośrodka dla niewidomych, gdzie nocowaliśmy, Majka zostawała i uskarżała się: – Ani, bum, bum, mniem, mniem. A to znaczyło, mniej więcej: Proszę Pani, chcę jechać i zjeść. Maja lubiła dużo zjeść.

Wycieczka do Krakowa była połączona z wyjazdem do Wieliczki. Rano chodziliśmy po krakowskim Rynku, a potem mieliśmy wyjechać do Wieliczki. Przy autokarze okazało się, że nie mamy jednego z uczestników. Kogo? Głuchoniemego Andrzeja, który nie bardzo wiedział jak dotrzeć do miejsca, gdzie mieliśmy zakwaterowanie. Wszyscy wsiedli do autobusu i pojechali, a ja wróciłam na Rynek i biegałam wokół Sukiennic. Pod wieżą ratuszową były w tym czasie występy zespołów folklorystycznych. No i mu się tak bardzo podobały, że usiadł między widzami i oglądał. Nie zwróciliśmy uwagi, że on tam został. Na całe szczęście, występy jeszcze trwały, bo gdyby się skończyły, to nie wiadomo, gdzie by sobie poszedł. W ostatniej chwili zobaczyłam go. Bardzo przepraszał. Chciał mi nawet

srebrny zegarek kupić, by mnie przeprosić, że się tak stało. Niestety do Wieliczki nie pojechaliśmy. Ekipa w Wieliczce też miała przygody. Okazało się, że Maja z panią Beatą zamiast zwiedzać kopalnię soli siedziały w autokarze przed kopalnią, bo Maja nie chciała nigdzie iść. Tyle widziały w Wieliczce. Wiele różnych śmiesznych rzeczy się zdarzyło. Był też wyjazd do Rymanowa. Nie byłam na nim, ale też był fajnym wyjazdem. Tak wyglądały nasze podróże. Myślę, że wielu uczestników, których już tu nie ma, oglądając w telewizji miejsca, w których byliśmy, identyfikuje się z tymi miejscami, bo tam byli i widzieli je na własne oczy. Przeważnie raz w roku była organizowana duża wycieczka. Na początku roku pani Ela Sadowniczyk mówiła: – Pani Marzeno, trzeba gdzieś pojechać. I zaczynało się organizowanie. Przygotowanie wycieczki nie było takie łatwe jak teraz, gdzie jest dostęp do internetu itp. Wszystko załatwialiśmy telefonicznie. Pani Ela dużo podróżowała, więc знаła dużo miejsc i różne miejsca nam podsuwała. Miała przewodniki w formie książkowej z różnych miejsc wartych zobaczenia. I po prostu tam jechaliśmy gdzie były fajne rzeczy do zobaczenia. Przy okazji modyfikowaliśmy programy wyjazdów, żeby się dostosować do naszych uczestników. Były różne bariery, które trzeba było wziąć pod uwagę przy organizacji. Bardzo trudno było znaleźć takie miejsca na nocleg, gdzie toalety były dostępne dla osób na wózkach. Jak dzwoniłyśmy, to pytałyśmy o szerokość drzwi do pokoju i do łazienki, żeby mogła przez nie przejechać osoba na wózku. Także to były ciężkie czasy, ale było super. Dobrze je wspominam.

ELŻBIETA GODYŃ

Tomasz Skoneczny: Dlaczego lubi pani pracować w WTZ?

Dlaczego? Bo lubię ludzi, Bezpośredniość, autentyczne uczucia, wyzwania, żeby nie było nudy. Wykonywanie zawodu fizjoterapeuty daje satysfakcję. Widzisz jak ludzie się rozwijają, a przede wszystkim chcą chodzić na ćwiczenia. Wydawało mi się, że problemem będzie to, że uczestnicy nie będą chcieli ćwiczyć, ale to się zdarza bardzo rzadko.

Przygotowuje pani do różnych zawodów, biegów miejskich, olimpiad dla niepełnosprawnych. Które z nich lubi pani najbardziej?

Każde zawody są ukierunkowane na określone konkurencje. Ostatnio tworzyliśmy drużynę piłki nożnej. Powstała ekipa męsko-damska. To była świetna zabawa i niespodziewane efekty wynikające z chęci grania i z ogromnego entuzjazmu. To było dla mnie precudowne doświadczenie, a przede wszystkim byłam zachwycona, jak nasi zawodnicy grają po kilku treningach. Będziemy to kontynuować.

Organizuje pani turnieje boule. Czym boule są dla pani?

Boule to moja miłość. Moim marzeniem jest, żeby w Skierniewicach powstał bulodrom, żeby można było grać cały rok. Jestem zachwycona grą w boule, ponieważ to jest uniwersalny sport. Mogą grać dzieci, dorośli, sprawni i niepełnosprawni. Wystarczy mieć sprawne jedno oko i jedną rękę. W tej grze szanse są wyrównane i to jest wspaniałe, bo nie ma wielu konkurencji, gdzie osoba niepełnosprawna ma mniej więcej równe szanse z osobą sprawną.

DANUTA CZERWIŃSKA

Tomasz Skoneczny: Prawie 30 lat pracujesz jako psycholog w Warsztacie Terapii Zajęciowej. Które wydarzenia lub sytuacje wspominasz najczęściej i dlaczego? Z kim z uczestników współpracowało Ci się najlepiej?

Przy tak długim stażu pracy jest wiele miłych chwil, do których wraca się wspomnieniami. Doskonale pamiętam moje pierwsze spotkania z Wami, gdy jeszcze nie byłam pracownikiem WTZ i nieśmiałą, może nawet trochę wystraszoną Kasię, gdy podczas wycieczki do Nieborowa pierwszy raz odezwała się do mnie (i nadal się odzywa). Oczywiście pamiętam uroczystość oficjalnego otwarcia WTZ 6 września 1995 r. i ks. biskupa Józefa Zawitkowskiego, z uśmiechem roznoszącego wśród uczestników tacę z kanapkami. Pamiętam także wszystkie wyjazdy na turnusy rehabilitacyjne, które organizowałam w latach 1996-2007, gdy łatwiej było pozyskać dofinansowanie z PFRON i wszyscy chętni mogli z niego skorzystać. Pamiętam też premiery spektakli przygotowanych przez grupę teatralną „Kraina Czarów”, a szczególnie „Małego Księcia”, „Alicję w Krainie Czarów”, „Zieloną Gęś” i powstałą przed zaledwie dwoma laty sztukę o Waszych marzeniach i pragnieniach pt. „A JA chcę...”. Gdy po raz pierwszy grupa miała wystąpić poza Skierniewicami, obawialiśmy się, że w nowym, nieznanym miejscu możecie sobie nie poradzić, a tymczasem nasi aktorzy śmiało weszli na scenę i odegrali swoje role. Wielu ciekawych doświadczeń dostarczył także przyjazd do Skierniewic grupy osób z niepełnosprawnościami z Foyer Emmmanuelle w Chatellaillon Plage i Wasze wyjazdy do Francji oraz do Szwajcarii. Doskonale pamiętam jak nas wtedy (zresztą nie pierwszy raz) zaskoczyliście, gdy okazało się, że osoby z niepełnosprawnością intelektualną, pomimo nieznanomości języków obcych doskonale potrafią się ze sobą porozumieć, bez pomocy tłumacza. Pamiętam także I Mistrzostwa Aktorów w Pływni, które zorganizowali w Skierniewicach Lech Mackiewicz i Tomasz Przybysz oraz zawrotną w 2000 r. kwotę 1800,00 zł, którą aktor

wylicytował, na towarzyszącej zawodom aukcji, za gobelin wykonany przez nieżyjącego już Zbyszka Szczepakowskiego. Trudno nie pamiętać uroczystości otwarcia, po wielu latach starań, naszej nowej siedziby w wybudowanym w 2017 r. budynku przy ulicy Nowobielańskiej. Radość sprawia to, że z zapałem, rzetelnie wykonujecie swoje obowiązki podczas organizowanych przez WTZ praktyk zawodowych, że coraz częściej samodzielnie załatwiacie różne sprawy. Podobają mi się jak nasi uczestnicy z zapałem pomagali w prowadzeniu zajęć plastycznych dla dzieci, w czasie organizowanej przez Urząd Miasta Strefy Świadomych Emocji. Pamiętam uczestników, którzy spełnili swoje marzenia, podjęli pracę i potrafią ją utrzymać. Odpowiadając na Twoje drugie pytanie można powiedzieć, że zawsze najlepiej pracuje się nam z tymi uczestnikami, którzy chcą z nami współpracować, korzystają z rad, wskazówek, stosują się do poleceń (nawet jeśli początkowo wydają się one niemożliwe do wykonania), a później walcząc ze swoimi ograniczeniami oraz słabościami, starają się być bardziej samodzielni, niezależni i odnoszą sukcesy, pokonując trudności, jakie niesie życie.

MARIAN PŁUŻKA

Piotr Bożałek: Czy lubi Pan jeździć busem? Jakiej marki samochody pan lubi?

Bardzo lubię jeździć busami czy autobusami. Lubię rozmawiać, mieć kontakt z ludźmi. Od pięćdziesięciu lat pracuję jako kierowca i bardzo mi odpowiada ta praca. Jakimi autami lubię jeździć? Firmę Volvo stawiam na pierwszym miejscu, zarówno jeśli chodzi o autobusy, jak i samochody ciężarowe. Zdecydowanie najlepsze jest Volvo.

MR. Którą wycieczkę busem wspominasz szczególnie?

Fajny był wyjazd do Białegostoku oraz wyjazd do Gliwic z grupą teatralną, który był dobrze zorganizowany. Grupa była zgrana i przyjemnie się jechało.

MAŁGORZATA GROTKOWSKA

Tomasz Skoneczny: Czy praca w pracowni technicznej jest dla pani przyjemna i dlaczego?

Praca w pracowni technicznej jest dla mnie bardzo przyjemna. Bazujemy na drewnie, które wydaje nam się bardzo wdzięcznym materiałem. Z drewna można wyczarować różne rzeczy. Czasem same się wyczarowują. Oprócz tego zawsze lubiłam stukać młotkiem. To jest bardzo przyjemne.

Czy pani chciałaby mieć same dziewczyny w pracowni?

Wyda mi się, że płeć nie ma znaczenia. Każdy ma inne umiejętności. Dziewczyny są często staranniejsze. Mają większą wyobraźnię, więcej zobaczą w kawałku drewna. Za to chłopcy są śmielsi.

Jak to się stało, że prowadzi pani Facebook? Skąd ma pani pomysły na tak fajne wpisy?

Nawet nie wiedziałam, że mój Facebook jest fajny. Piszę, co palec na klawisz przyniesie. A że był trochę martwy, bo nie było czasu na robienie wpisów, to trochę się ożywił moimi rękami. Artur jest administratorem, a ja wspomagam. Kiedy on nie miał czasu na robienie wpisów, to ja weszłam i tak zostało. Teraz przygotowujemy posty na zmianę. Raz ja, raz Artur. Prowadzimy FB wspólnie.

PIOTR CZUBA

Tomasz Skoneczny: Jakie doświadczenie ceni sobie pan najbardziej jako instruktor pracowni przygotowania zawodowego, z dwuletnim stażem pracy w WTZ?

Dwuletnie doświadczenie w porównaniu do doświadczenia osób, które przepracowały 30 lat, to niewiele. Uważam, że doświadczenie zdobywa się każdego dnia. Chciałbym możliwie jak najlepiej wykonywać swoje obowiązki co dzień, a to jak myślę, przełoży się na dobro uczestników WTZ.

Co chciałby pan zrobić dla dobra uczestników pracowni przygotowania zawodowego?

Jak sama nazwa wskazuje w pracowni przygotowania zawodowego skupiamy się na rehabilitacji zawodowej, w efekcie której uczestnik WTZ osiągnie możliwość podjęcia zatrudnienia. Po drodze będziemy napotykali różne przeszkody, ale mimo to będę dążył do założonego celu.

SYLWIA WINCIOREK

Arkadiusz Madej: Co utkwiło pani w pamięci w związku z pracą w WTZ?

Pamiętam swój pierwszy dzień w pracy. Nie wiedziałam za co się zabrać i czego się spodziewać. To było stresujące. Wycinałam serduszka z papieru i pisałam na nich imiona żeby nie pomylić imion uczestników w mojej pracowni. Każdy miał takie serduszko przyczepione na bluzce. Musiałam tak rozplanować pracę, żeby się zmieścić w czasie z przygotowaniem herbaty. Pamiętam też wszystkie fajne wyjazdy związane z tym, co lubię, czyli z ogrodnictwem, przyrodą, kwiatami, podziwianiem natury.

A co było najbardziej koszmarnie?

Największą wtopę zaliczyłam jak miała przyjechać do WTZ ważna delegacja. Przygotowywaliśmy ciasto. Wszystko szło zgodnie z planem. Delegacja już w progu, ja zaglądam do ciasta, a ono jest niedopieczone. Prawie się popłakałam. Trzeba było improwizować. Kupiliśmy na szybko jakieś słodczyce. Sytuacja została uratowana.

MARZENA RAFIŃSKA

Tomasz Skoneczny: Już 20 lat prowadzisz NW? Dlaczego nadal zajmujesz się grupą dziennikarską?

Lubię kwartalnik, choć nie jest łatwo go prowadzić. Lubię w Was ten moment, kiedy siedzicie przy komputerze, niespecjalnie wiedząc jak się zabrać do tematu i nagle coś się odblokowuje i zaczynacie pisać, pokonujecie blokady, wychodzicie poza schematy. Lubię różnorodność Waszych wypowiedzi. Dla mnie to część terapii logopedycznej, w końcu logos to słowo. Mamy doskonalić się w tym zakresie.

uczestnicy o WTZ

BOŻENA LESIAK

Do WTZ zaczęłam uczęszczać w 1995 r., dzięki pani Elżbiecie Sadowniczyk, która pewnego dnia zjawiała się u mnie i powiedziała o powstającym Warsztacie namawiając mnie do zgłoszenia się. Nie zastanawiałam się. Wiedziałam, że jest to dla mnie szansa na wyjście z domu i zdobycie nowych umiejętności. Warsztat mieścił się przy ulicy Waryńskiego 14. To był mały parterowy budynek z jednej strony ulica z drugiej różany ogród. Na początku było 19 uczestników, ja trafiłam do pracowni rękodzielniczej. Pani instruktorka Beata po rozmowie ze mną, stwierdziła, że będę haftować. Pomyślałam sobie, ta instruktorka chyba spadała z księżycą. Jak mam haftować jedną ręką. Okazało się wkrótce, że mogę wyszywać. Do dziś jest to moja pasja, haftuję haftem krzyżkowym liczonym. Podziwiam instruktorów za ich oddanie, wiedzę i instynkt. Potrafią rozpoznać czego osoba z niepełnosprawnością jest w stanie się nauczyć. Kiedy powstała grupa teatralna „Kraina Czarów” miałam dużo wątpliwości czy się zgłosić. Reżyser Ania Rogala powtarzała nam często, że damy radę. Nadal gram w grupie teatralnej i jestem szczęśliwa, bo występując nabywam pewności siebie. Artykuły do kwartalnika NW zaczęłam pisać dość późno, trudno mi było zebrać myśli i przebrać na papier. Lubię przeprowadzać wywiady z ciekawymi osobami, przybliżając ich dokonania szerszemu gronu.

To babcia, kiedy po operacji leżałam w łóżku, płakałam i byłam zrezygnowana, powtarzała, że ja nie cierpię, są inni którzy nie mają nadziei na lepsze jutro. A ja będę chodzić. Namawiała mnie do czytania książek. Przynosiła mi je siostra. Po pół roku leżenia w łóżku, zaczęłam chodzić. Po trzech latach siedzenia w domu i wyjazdach na rehabilitację, trafiłam do Warsztatu Terapii Zajęciowej, wtedy wszystko zmieniło się na lep-

sze. Miałam gimnastykę i ćwiczenia indywidualne z rehabilitantką, w różnych pracowniach poznawałam swoje możliwości, o których nie miałam pojęcia. Zwiedzałam Polskę, jeżdżąc na wycieczki, organizowane przez WTZ. Byłam też we Francji, Szwajcarii, na Litwie i Ukrainie. Teraz wszystko się skończyło. Siedzę w domu, ale staram się nie poddawać i pamiętać słowa babci Jadzi, że mam jeszcze nadzieję na lepsze życie. Tak jak każda osoba niepełnosprawna pragnę szacunku, akceptacji i zrozumienia.

PAULINA WACH

Tomasz Skoneczny: Czym było dla Ciebie uczestnictwo w zajęciach w skierniewickim Warsztacie Terapii Zajęciowej?

Uczestnictwo w zajęciach w Warsztacie Terapii Zajęciowej było dla mnie czymś nowym. Zdobywałam różne umiejętności manualne i ruchowe, dzięki czemu mogłam wrócić do normalnego funkcjonowania po wypadku. Oczywiście nie można zapomnieć o uczestnikach, z którymi spędzałam wiele chwil. Był to czas wyjątkowy. Nie zapomnę tych wszystkich przeżytych chwil, nauki, a zarazem codziennego życia. Oczywiście nie zapomnę instruktorów, którzy wiele mnie nauczyli, przekazali mi wiedzę i pomogli. Jestem wdzięczna za ich profesjonalne podejście do swoich obowiązków. Dzięki ich staraniom znalazłam pracę i moje życie potoczyło się tak, a nie inaczej. Założyłam rodzinę. Mam męża i dwoje dzieci.

AGNIESZKA SKOMOROW

Witam wszystkich serdecznie!

Choć bardzo chciałabym być teraz z Wami, niestety nie dam rady być w dwóch miejscach jednocześnie. Właśnie jestem w Poznaniu na turnusie rehabilitacyjnym, z którego ciepło pozdrawiam.

Chciałam złożyć najserdeczniejsze życzenia z okazji 30-lecia Warsztatu Terapii Zajęciowej!!! Życzę wszystkim uczestnikom dużo zdrowia, siły, wielu kreatywnych pomysłów i chęci do pracy, a kadrze życzę również dużo zdrowia, siły i dużo cierpliwości, bo wiem, że czasami jej wiele potrzebujecie. Oczywiście życzę następnych trzydziestu lat!

Pozwólcie, że weźmie mnie na wspomnienia. Gdy przyszedłam do Was to byłam zagubiona.

Był to trudny czas w moim życiu. Nowe miasto, nowe miejsce i nowe osoby, jednak daliśmy ogromne wsparcie i nie ukrywam, że dużo roboty i dzięki temu mogłam się wykazać i zająć myśli. Pierwsze kroki stawiałam w pracowni komputerowej u pana Artura Kozyry. Pomimo że trochę znałam obsługę programów, to pan Artur pokazał mi wiele innych możliwości tych programów oraz fajne programy graficzne. To właśnie on mnie namówił, abym spróbowała swoich sił w kwartalniku „Nasz Warsztat”, a teraz „NW”. W ten sposób zaczęła się moja wielka przygoda w grupie dziennikarskiej. Teraz myślę, że była to świetna terapia dla mojej duszy i umysłu, bo dzięki pisaniu mogłam wyrzucić z siebie emocje, przemyślenia i wspomnienia. Nawet nie przypuszczałam, że posiadam lekkość w pisaniu. Dało mi ono dużo radości, a przy okazji kilkakrotnie zdobyłam tytuł Dziennikarza Roku kwartalnika.

Oczywiście nie mogę zapomnieć o pracowni rękodzielniczej, gdzie nauczyłam się wyszywać piękne obrazy. Przyznaję, że początki nie były łatwe, bo ani haft krzyżkowy, ani haft gobelinowy nie sprawdził się w moich rękach, jednak pani Beata Głębocka znalazła dla mnie haft przewlekany. Na początku bardzo się bałam haftować, bo nigdy nie miałam igły w rękę, jednak z czasem nabrałam wprawy. Wyszywanie nauczyło mnie cierpliwości i pokory.

Gdy pisałam podanie o przeniesienie do pracowni szkoła życia z elementami plastyki, to nie miałam pojęcia na co się piszę. Myślałam, że nauczę się wypełniać niektóre dokumenty, pomaluję trochę obrazków i tyle. Nic z tego, wcale nie było tak prosto. Pani Monika

Piwowaron wyzwoliła we mnie ukryte umiejętności, o których sama nie wiedziałam. Robienie samodzielnie herbaty lub kawy, prasowanie, planowanie, w miarę samodzielne zakupy i najważniejsze – założenie konta w banku oraz nauka samodzielnej kontroli wydatków. Jeśli miałabym podsumować 11 lat, które spędziłam z Wami to przede wszystkim: dużo wyzwań, dużo nauki i dużo emocji zarówno dobrych jak i mniej dobrych. Bardzo chciałabym wrócić do Was, jednak Tomaszów jest trochę za daleko.

Pozdrawiam wszystkich ciepło. Zawsze jesteście w moich myślach i w serduchu.

LIDKA SZYPERSKA

Tomasz Skoneczny: Jak wspominasz czas uczestniczenia w warsztatowych zajęciach terapeutycznych? Co najbardziej utkwiło w twojej pamięci?

Czas spędzony w warsztacie, to najpiękniejszy czas w moim życiu. Spotkałam tam ludzi, którzy okazali mi wiele serdeczności, życzliwości i wsparcia. Spowodowali, że otworzyłam się na nowo do życia. Uczestnicy warsztatu byli dla mnie lekarstwem na moją zranioną duszę. Poczułam z nimi ogromną więź i jedność.

Bywały trudne chwile, ale więcej było tych dobrych, radosnych, pięknych i wzruszających. Nieraz tęsknię za uczestnikami warsztatu, za wspólnymi żarcikami, rozmowami, podróżami, poznawaniem siebie nawzajem w różnych sytuacjach, wspólnym odkrywaniem świata. Natomiast z kadry najmiej wspominałam panią Agnieszkę Urbańczyk, obecnie Skrzypińską. Pięknie poprowadziła mnie w kierunku malarstwa. Poznałam dzięki niej swoje możliwości w tej dziedzinie.

Pomogła mi odbudować moje marzenia. Uczyła mnie jak być człowiekiem mądrym, dobrym i wrażliwym na to, co mnie otacza. Zawsze była ze mną szczerą. Jak zrobiłam coś nie tak, umiała mi to otwarcie w oczy powiedzieć i zawrócić z niewłaściwego postępowania. Jak coś zrobiłam dobrze, cieszyła się moimi osiągnięciami. Zawsze jej będę wdzięczna. Czulałam się w warsztacie jak w domu – zaakceptowana i lubiana, co pozwoliło mi uwierzyć w siebie. Miałam wielkie szczęście, że poznałam tak wspaniałe osoby z niepełnosprawnościami. W nich odkryłam, co to znaczy bezinteresowność, szczerść, empatia i zrozumienie dla słabości drugiego człowieka, coś więcej niż tolerancja. Pokochałam je całym sercem.

JAKUB ZMITROWICZ

W tym roku mija 6 lat odkąd zawitałem po raz pierwszy do Warsztatu Terapii Zajęciowej w Skierniewicach. Przez ten czas poznałem fajnych ludzi, którzy wiele pozytywnego wnieśli do mojego życia. Było dużo fajnych wydarzeń, w których uczestniczyłem: wycieczki, zawody sportowe w których zdobywałem medale i nagrody, wyjazdy na różnego typu imprezy, na przykład na Wielką Galę Integracji do Warszawy. Bardzo cieszę się, że jestem w grupie dziennikarskiej, w której zdobywam nagrody oraz w grupie teatralnej. Cieszę się, że mogłem poznać Lecha Mackiewicza, aktora pochodzącego ze Skierniewic, którego bardzo lubię i cieszę się że jest kolejną osobą z niewielu w moim życiu, które mnie polubiły. Lubię być otwarty na nowe i wartościowe znajomości i może będzie okazja, żeby spotkać go ponownie. Bardzo cieszę się, że mogłem pojechać na mój rodzinny Śląsk na dwie sztuki teatralne, w których on występował. Może za jakiś czas znów będzie okazja by pojechać na jakieś przedstawienie, w którym gra aktor ze Skierniewic. W Warsztacie poznałem fajnych kolegów i koleżanki. Wśród nich pewną ładną dziewczynę o imieniu Asia, która odeszła dwa lata temu do ZAZ-u w Balcerowie. Od dłuższego czasu poważnie się zastanawiam, co będę robił, gdy opuszczę WTZ w Skierniewicach. Fajnym doświadczeniem byłoby, gdybym po opuszczeniu skierniewickiej placówki poszedł do ośrodka, gdzie osoby z zespołem Aspergera będą uczyć się samodzielności i rozwijać swoje zdolności. Może będzie tak, że pójdę do pracy, gdzie będą pracować osoby bez jakiegokolwiek niepełnosprawności. Czuję, że czas mojego wylotu z rodzinnego gniazda w świat może przyjść za jakiś czas. Może będzie tak, że będę żyć w zupełnie innym miejscu niż to, w którym mieszkam obecnie. To będzie zależeć od niespodziewanych zbiegów okoliczności.

KRZYSZTOF SKOWROŃSKI

Któregoś roku pojechaliśmy na wycieczkę do Krakowa. Pracował wtedy w WTZ uwielbiany przez wszystkich kierowca busa pan Włodek. Z naszą szaloną logopedą Marzeną wtargali mnie na wózek na Kopiec Kościuszki. To było wejście, które sprawiało problem ludziom sprawnym z naszego WTZ, a co dopiero mówić o wtaszczeniu osoby poruszającej się na wózku. Któregoś roku ówczesna kierowniczka WTZ Elżbieta Sadowniczyk zorganizowała wycieczkę w jej rodzinne strony do Augustowa. Mieszkaliśmy w domkach kempingowych. Któregoś dnia rano do domku, w którym mieszkaliśmy z mamą przyszli pan Włodek Berendt z logopedą Marzeną Rafińską i rehabilitantką Elą Godyń. Jak wyszliśmy z domku ogarnęła nas głupawka i ni z gruchy, ni z pietruchy zaczęliśmy się okładać poduszkami. Kto się nawinął obrywał poduszką, czy to byłem ja, czy Marzena lub mama, czy pan Włodek. Każdy dostawał bencki. Kiedy byliśmy na wycieczce nad Soliną i spacerowaliśmy po deptaku, zobaczyliśmy chłopaka, który grał na gitarze. Pan Włodek mnie porzucił. Podszedł do miejscowego chłopaka, pożyczył gitarę, na której zaczęli z Marzeną grać i śpiewać piosenki żeglarskie. Bardzo pozytywnie wspominam całą kadrę WTZ, nie pomijając nikogo, ludzi pozytywnie zakręconych. Do pani kierowniczki Eli Sadowniczyk jeździłem rozwiązywać krzyżówki. Bardzo to lubiłem i często sama pani kierownik przychodziła po mnie i dla odreagowania, zresetowania swoich skołatanych myśli odgadywaliśmy krzyżówkowe hasła. Kiedyś pan Włodek odwożąc do domu mnie i Tomka, wywiózł nas na wycieczkę na osiedle Widok. Wszyscy pracownicy WTZ to ludzie z ogromnym sercem do osób niepełnosprawnych panie kierownik, instruktorzy i kierowcy, a także kolejni prezesi, a obecnie pani prezes Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych „Sprawni Inaczej”.

ARKADIUSZ JABŁOŃSKI

Do warsztatu przyszedłem w 2022 roku i trafiłem do pracowni technicznej. Moją ulubioną jest pracownia gospodarstwa domowego. Bo tam podlewa się kwiaty, kroi, miesza, myje, obiera.

Wiosną sadziłem pnącza pelargonii. Lubię podlewać kwiaty. Kwiaty w pracowni podlewam konewką, a w ogrodzie – wężem. Można też do podlewania wykorzystać butelkę, dzban, garnek, wiadro, szklankę.

Moje ulubione kwiaty to aksamitki, astry, bodziszki, nasturcje, cynie, szaławie i patyczaki. Z innych roślin lubię tuje.

PATRYK PODKOŃ

Kiedy przyszedłem do Warsztatu Terapii Zajęciowej to mnie całkiem miło powitali instruktorzy i pani kierownik. Lubiłem zajęcia w pracowni plastycznej u pani Liliany. Tam rysowałem oraz malowałem różne prace, które były wysyłane na konkursy oraz sprzedawane na kiermaszach i ludzie je kupowali. Teraz jestem u pana Piotra w pracowni przygotowania zawodowego. Robię różne obrazy haftem diamentowym. Chodzimy na praktyki, czasem do kręgielni. Wyjeżdżamy też na wycieczki bussem do różnych miast i miejsc. Chodzimy także do kina.

MARCIN WAWRZYNIAK

W zajęciach w Warsztacie Terapii Zajęciowej w Skiernewicach biorę udział od 2021 roku. Bardzo mi się podobał lot samolotem do Wrocławia, ponieważ to był mój pierwszy przelot samolotem. Podobała mi się też wystawa samochodów i wystawa budowli z klocków Lego, na Stadionie Narodowym w Warszawie, na których było dużo eksponatów. Lubię brać udział w zajęciach grupy teatralnej „Kraina Czarów” oraz chodzić na praktyki odbywające się w Ośrodku Sportu i Rekreacji i w Domu Pomocy Społecznej.

ARKADIUSZ MADEJ

Pamiętam moje przyjście do WTZ. Na początku było trudno. Nie znałem jeszcze wszystkich, ale z dnia na dzień było coraz lepiej. Ciekawym doświadczeniem było, gdy pierwszy raz poszedłem na zajęcia w grupie teatralnej Kraina Czarów, gdzie poznałem osoby, których nie znałem, bo już nie chodziły do warsztatu i mogłem lepiej poznać koleżanki i kolegów z innych pracowni, których znałem tylko z widzenia. Grupa przyjęła mnie do siebie. To było fajne. Mile wspominam wyjazd na wycieczkę do Torunia. Byłem pod Krzywą Wieżą. Jak stanąłem przy ścianie, nie mogłem utrzymać równowagi.

Wiele by mówić o wspomnieniach. Było tego tak dużo, że wszystkiego nie pamiętam.

TOMASZ SKONECZNY

re
mini
scen
cje

„Przeżyjmy to jeszcze raz”, to tytuł filmu o dokonaniach, które są powodem do dumy dla polskich sportowców. Takim powodem do satysfakcji są moje osiągnięcia i sukcesy, jakie odnosiłem podczas zajęć w Warsztacie Terapii Zajęciowej w Skierniewicach, który w tym roku obchodzi jubileusz 30-lecia swojego istnienia.

Wiele pięknych momentów przeżyłem będąc uczestnikiem WTZ. O wielu już wspominałem na łamach „NW”. Może niektóre warto przypomnieć jeszcze raz. Choćby pierwszy dzień pobytu w warsztacie. Był piękny czerwcowy dzień. Na spotkanie uczestników i ich rodziców z kierownictwem i pracownikami przyszło piętnaście chętnych osób. W czasie spotkania był poczęstunek – słodka bułka z nadzieniem. Mama chciała mi ją dać, ale odmówiłem. Chciałem, aby nakarmiła mnie pani Halina Jóźwiak, która była zatrudniona w warsztacie jako pielęgniarka. Pomyślałem, że jak ma mnie karmić, to lepiej by było, żeby spróbowała tej czynności przy mamie. W pewnym sensie rzuciłem panią Halinę na głęboką wodę. Szkoda, że tak krótko pracowała, bo tylko dwa miesiące. Zastąpiła ją pani Ania Wardzińska. Miała kręcone blond włosy. Miło wspominać także inne pielęgniarki, które pracowały w WTZ: śp. Barbarę Strączyńską i Marzenę Słomianą.

Po krótkim spotkaniu uczestnicy pozostali tylko z kadrą warsztatu. Instruktorzy starali się bliżej zapoznać z osobami z niepełnosprawnością pokazali im pracownie. Po powrocie do domu mama zapytała mnie jak było. Odpowiedziałem, że dobrze i opowiedziałem o rozmowie z prezesem Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych „Sprawni Inaczej” panem Adamem Stasiakiem i kierownik warsztatu panią Elżbietą Sadowniczyk. Mama lekko zdziwiła się, że oni dali radę odczytać to, co pokazywałem na tabliczce z alfabetem.

Instruktor pracowni komputerowej Piotr Hanuszkiewicz posadził mnie przy komputerze. Pierwszy raz miałem do czynienia z takim sprzętem. Pamiętam, jak instruktor włączył mi puzzle i układałem je. Miałem ćwiczyć umiejętność posługiwania się myszką, co słabo mi wychodziło. Następnie uczyłem się pisać na klawiaturze. Miałem wielkie trudności z trafianiem w odpowiednie klawisze. Pisałem jedną linijkę dziennie. Obecnie piszę dziennie około półторы strony formatu A4. Nauczyłem się również obsługi komputera i pracy na nim. Po pewnym czasie komputer stał się moim oknem na świat. Nowe umiejętności ułatwiły i usprawniły mi kontakt ze znajomymi i otoczeniem. Wszystko to zawdzięczam nieustępliwości oraz mojemu pierwszemu instruktorowi Piotrowi i jego cierpliwości, a później kolejnym instruktorom oraz logopedzie, którzy współpracując ze sobą kładli nacisk na usprawnianie mnie.

W WTZ mogłem podszlifować moje umiejętności gry w szachy i wyeliminować błędy w grze obronnej. Miałem bardzo dobrego przeciwnika – pana Andrzeja Krzyżanowskiego, pierwszego instruktora pracowni technicznej. Każdą wolną chwilę poświęcał na granie w szachy ze mną. Przegrałem z nim pięćdziesiąt partii

pod rząd. Zapewne nie każdy chciałby dalej grać w szachy, ale nie ja. Jestem ambitnym człowiekiem i tak łatwo się nie poddaję. Im więcej przegrywałem, tym bardziej mnie to mobilizowało do pokonania pana Andrzeja. Nie pamiętam, czy kiedyś udało mi się z nim wygrać, ale dzięki temu nauczyłem się grać w szachy. Coraz częściej zauważałem swoje błędy. Starłem się je eliminować podczas następnej gry. Moim zdaniem najlepszą metodą na nauczenie się gry w szachy jest granie z silniejszym od siebie, z którym ciągle się przegrywa.

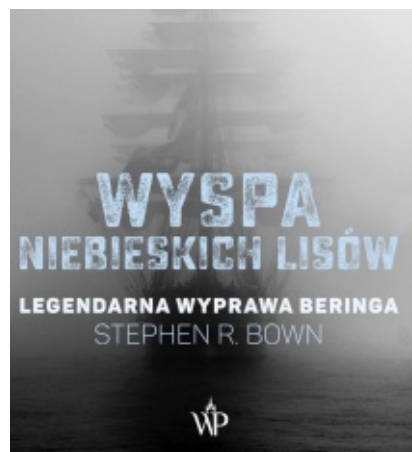
W pewnym momencie zacząłem grać na tyle dobrze, że wystartowałem w turnieju szachowym podczas Ogólnopolskich Zawodów Sportowych Osób Niepełnosprawnych w Sochaczewie. Umiejętność grania w warcaby zdobyłem w podobny sposób zanim przyszedłem do WTZ. Reprezentując Warsztat Terapii Zajęciowej zająłem w 2012 r. drugie miejsce, a dwa lata później trzecie. Wcześniej w Sochaczewie odbywały się turnieje gry w warcaby podczas Halowych Zawodów Sportowych Międzywarsztatowych. W takich turniejach odnosiłem największe sukcesy. Trzy razy zajmowałem pierwsze miejsce i trzy razy zdobyłem drugie. Na ostatnim turnieju warcabowym dotarłem do finału. Miałem grać z zawodnikiem z Łodzi. Poruszał się na sportowym wózku inwalidzkim. Był pewny siebie, na luzie podszedł do gry. Natomiast ja stresowałem się. Po kilku ruchach usłyszałem, jak przeciwnik powiedział do swego kolegi, stojącego przy nim, „załatwił mnie”. W dwóch szybkich ruchach doprowadziłem do tego, że miałem bicie na pięć pionków i otwartą drogę do damki, którą następnie poddałem, żeby zbić dwa pionki. Wygrałem. Przeciwnik był w szoku, że tak łatwo dał się ograć. Zawodnik z Łodzi był faworytem. Sędziowie mieli już przygotowany dla niego dyplom. Musieli na szybko wydrukować nowy dyplom i wypełnić go. Przedłużyło to nieco ceremonię wręczenia dyplomów i nagród rzeczowych oraz zamknięcia zawodów sportowych. W taki sposób wprowadziłem sędziów w niemałe zakłopotanie. Mam również osiągnięcia na polu dziennikarskim. Zdołałem kilka razy tytuł „Dziennikarz Roku” naszego kwartalnika. W 2008 r. nagrodę za zajęcie drugiego miejsca wręczała mi pani kierownik WTZ Urszula Woźniak. Jako nowa kierownik WTZ wręczała dyplomy i nagrody laureatom konkursu. Uważam, że oprócz umiejętności obsługi komputera, były to największe sukcesy, które mogłem osiągnąć dzięki uczestnictwu w WTZ.

Niemale zamieszanie zrobiłem na spotkaniu Jurkiem Owsikiem, inicjatorem i założycielem Fundacji Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy i przystanku Woodstock. W halach po zakładach włókienniczych w Żyrardowie odbywał się od 9 do 18 września 2010 r. festiwal „Miasto Gwiazd”. W dniu 15 września siedemnastoosobowa grupa ze skierniewickiego Warsztatu Terapii Zajęciowej wybrała się, aby obejrzeć wystawy i posłuchać występów zespołów. Gościem wieczoru był Jerzy Owsiak. Przed spotkaniem z nim wpadłem na pomysł przeprowadzenia wywiadu. Powiedziałem o tym logopedzie Marzenie Rafińskiej. Pamiętam, że przygotowaliśmy pytania na kolanie. Później Marzena zapytała Jurka Owsia, czy zgodzi się udzielić nam wywiadu. Nie miał nic przeciwko temu, ale po spotkaniu. Jak dowiedzieli się o tym uczestnicy wyjazdu byli przerażeni. Martwili się tym, o której wyjedziemy z Żyrardowa i wrócimy do Skierniewic. Godzina była późna, gdzieś około 23:00, a kolejka dziennikarzy długa. Stanęliśmy z Marzeną na końcu niej. Po pewnym czasie z pokoju wyszedł Jurek Owsiak i poprosił nas jako pierwszych. I w taki oto sposób przeprowadziliśmy z nim wywiad, a do Skierniewic ruszyliśmy przed północą. Pamiętam, że warsztatowicze kupili sobie coś do jedzenia i posilali się, czekając na nas w warsztatowym busie.

Pewnego dnia umówiliśmy się z kierownik warsztatu panią Elżbietą Sadowniczyk, że zamienimy się rolami. Uczestnicy na jeden dzień zostali pracownikami WTZ, a pracownicy byli uczestnikami. Było to z okazji jakiejś rocznicy powstania WTZ. Pamiętam, że koleżanka Paulina Rohoza była kierownikiem WTZ, a ja instruktorem pracowni komputerowej. Dałem coś do malowania uczestniczce Monice Gajewskiej. Po godzinie ta zamiana znudziła się nam i wszystko wróciło do normalności, ale doświadczenie zostało.

Mam jeszcze tyle wspomnień związanych z uczestnictwem w warsztatowych zajęciach, że nie wystarczyłoby miejsca na łamach kwartalnika. Nie wszystkie były przyjemne, lecz pamiętam tylko te dobre. Powstałaby z nich dobra książka. Niektóre miłe wspomnienia opisałem w poprzednich artykułach. Na pewno będę miał co wspominać, kiedy nie będę już uczestnikiem warsztatu. Może wtedy usiądę i napiszę książkę? Kto wie, co czeka mnie jeszcze w życiu? Tego, czego doświadczyłem i nauczyłem się w skierniewickim Warsztacie Terapii Zajęciowej nie zabierze mi nikt. Mogę tylko być wdzięczny Bogu i pracownikom warsztatu, że dali mi możliwość uczestniczenia w warsztatowych zajęciach przez tyle lat.

BOŻENA LESIAK



**Wyspa
niebieskich
lisów**

Stephen R. Brown

Wydawnictwo Poznańskie
Poznań 2020

p ó ł
k i
p e ł
n e
k s i a
ż e k

Drogi Czytelniku, dziś mam dla Ciebie historię Wielkiej Wyprawy Kamczackiej.

Car Piotr Wielki po powrocie z podróży po Europie Zachodniej (zwanej Wielkim Poselstwem) w latach 1697-1698 r., w trakcie której odwiedził: Holandię, Niemcy i Anglię, postanowił unowocześnić swój kraj pozbywając się starych symboli zacofania. Zdał sobie sprawę, że Rosja nadal tkwi w średniowieczu kiedy w Europie panuje oświecenie. Pragnął, by Rosja stała się częścią fascynującego go świata Europy Zachodniej, ale jednocześnie by była mocarstwem.

Car nakreślił plany i zadania oraz opracował instrukcje zorganizowania Wielkiej Wyprawy Kamczackiej, która odbyła się w latach 1724-1730. Po śmierci Piotra Wielkiego w 1725 r. tron objęła wdowa po nim, Katarzyna. Kontynuowała ona i realizowała marzenia męża o rosyjskiej ekspansji na wschód.

Car wybrał przywódcę ekspedycji, duńskiego żeglarza kapitana Witusa Berlinga. „Bering był rozważnym i kompetentnym dowódcą, nie ryzykantem. Był człowiekiem pragmatycznym i nastawionym zadaniowo, starał się osiągnąć swoje cele w sposób bezpieczny. Szukał dróg o największym prawdopodobieństwie sukcesu [...]. W czasie wielkiej wojny północnej Bering wyróżniał się przede wszystkim zdolnościami logistycznymi – organizacją przewozu zapasów.” Te właśnie cechy spowodowały, że Piotr Wielki wybrał go na dowódcę Pierwszej Ekspedycji Kamczackiej. Cele naukowe wyprawy obejmowały: zbadanie flory, fauny i minerałów Syberii, zebranie informacji na temat zamieszkujących te tereny ludów. Głównym celem było zjednoczenie i umocnienie rosyjskiej dominacji w całym regionie i rozbudowa osad na Kamczatce.

Wyprawa składała się z trzech tysięcy osób: naukowców, sekretarzy, studentów, tłumaczy, badaczy, oficerów marynarki, żeglarzy, żołnierzy, rzemieślników oraz ich rodzin. Berling zabrał żonę i dwoje młodszych dzieci. Wiedział, że wyprawa potrwa kilka lat. Jednym z zadań było sporządzenie mapy szlaku od Tobolska do Ochocka. Musieli przenieść przez Syberię cały ekwipunek, zaopatrzenie oraz rzeczy potrzebne do budowy w Ochocku dwóch okrętów.

„Śnieżycza szalała ze zdwojoną wściekłością, deszczowe chmury sunęły ponad torfowiskiem niczym ciemny dym, my zaś byliśmy sparaliżowani mrozem i szczękaliśmy zębami. Jeśli burza złapie kogoś na otwartej przestrzeni i nie zdoła on zbudować sobie schronienia, to wkrótce będzie zasypany śniegiem i martwy.”

Jednym z członków ekspedycji był przyrodnik i lekarz George Wilhelm Steller. To on opisał florę i faunę pacyficznego wybrzeża Syberii i Ameryki Północnej. Skatalogował większość roślin i zwierząt.

Steller zbierał przeciwskorbutowe rośliny, z krzewu bazyliki czarnej i gotował napary. Ze schwytanych zwierząt przygotowywał zupy i buliony. Dzięki niemu chorzy na skorbut wracali do zdrowia.

„Niektórzy z chorych płakali z dojmującego zimna, inni z głodu i pragnienia, ponieważ mieli jamy ustne tak fatalnie poranione skorbutem, że z powodu ogromnego bólu nie mogli jeść [...] ludzie ciągle umierali.”

Książka ta to fascynująca podróż w czasie. Zachęcam do jej przeczytania i zapoznania się z opisem dziewiczej przyrody, której już nie ma. To opowieść o odkrywcach, którzy zmagali się z siłami natury, chorobami i cierpieniem, by spełnić marzenia cara i jego następców o powiększeniu terytorium Rosji i uczynieniu z niej światowej potęgi.

Drogi Czytelniku, w latach 1932-1933 w Ukrainie był Wielki Głód. Komunistyczne władze ZSRR, na czele z Józefem Stalinem, poprzez wprowadzenie przymusowej kolektywizacji rolnictwa, zabierały obywatelom nieodpłatnie całą żywność. W wyniku tych działań zmarło z głodu 3 miliony ludzi.

24 lutego 2022 r. kolejny przywódca Rosji, Władimir Putin najechał Ukrainę, aby powiększyć i umocnić swoją dominację na wschodzie.

**Nie można być
naprawdę
wykształconym,
jeśli się dużo nie
czyta.**

Bill Gates

śniadanie święteczne

16 kwietnia w Warsztacie Terapii Zajęciowej przy Stowarzyszeniu Osób Niepełnosprawnych „Sprawni Inaczej” w Skierniewicach odbyło się uroczyste śniadanie Wielkanocne.

W śniadaniu poza uczestnikami i pracownikami WTZ brali udział przedstawiciele władz miasta i instytucji miejskich. Zanim usiedliśmy przy stołach odczytałem życzenia, które zostały przygotowane specjalnie na tę uroczystość. Zaproszeni goście także złożyli nam życzenia świąteczne. Po czym posililiśmy się potrawami, przygotowanymi w pracowni gospodarstwa domowego. Spotkanie odbyło się w świątecznej atmosferze. Fajnie byłoby spotkać się ponownie w przyszłym roku.

Jakub Zmitrowicz

spotkanie Wielkanocne

14 kwietnia w hali sportowej Ośrodka Sportu i Rekreacji w Skierniewicach odbyło się po raz pierwszy śniadanie wielkanocne dla mieszkańców miasta. Organizatorem spotkania był prezydent Miasta Skierniewice Krzysztof Jażdżyk.

Wzięli w nim udział także uczestnicy i pracownicy skierniewickiego WTZ. Spotkanie rozpoczęło się od powitania wszystkich przez gospodarza Skierniewic. Wśród zaproszonych gości byli: minister infrastruktury Dariusz Klimczak, Justyna Kulig, radna Sejmiku Wojewódzkiego w Łodzi, Grzegorz Gołąb, proboszcz parafii św. Stanisława biskupa i męczennika w Skierniewicach i proboszcz skierniewickiej parafii św. Jakuba Apostoła Jan Pietrzyk. Prezydent Krzysztof Jażdżyk złożył życzenia świąteczne. Życzenia wielkanocne składali również zaproszeni goście.

Przedszkolaki z przedszkola nr 8 Zielony Zakątek zaprezentowały program słowno-muzyczny. Po ich występach wręczono gościom świąteczne upominki, m.in. ozdoby wielkanocne wykonane w naszym WTZ. Pracownicy Urzędu Miasta Skierniewice podzielnili się świątecznym jajkiem z mieszkańcami biorącymi udział w śniadaniu wielkanocnym.

Następnie można było częstować się potrawami wielkanocnymi, przygotowanymi przez catering „W pół drogi”. Kucharze przygotowali m.in.: żurek, białą kielbasę, sałatki, faszerowane jajka, pasztet, pieczone wędliny oraz ciasta. Świąteczne stoły były przyozdobione barankami z ciasta, babkami wielkanocnymi i wazonami z żółtymi żonkilami. Podczas śniadania zespół folklorystyczny „Ustronie” śpiewał pieśni wielkopostne i wielkanocne.

Tomasz Skoneczny

gdańsk gdynia sopot

W dniach 14-15 kwietnia dziesięcioosobowa grupa uczestników skierniewickiego WTZ z dwoma instruktorami wybrała się na wycieczkę do Gdańska.

Ze Skierniewic wyjechaliśmy o godzinie 6.06 pociągiem pospiesznym do Warszawy Zachodniej, a z Warszawy expressem Pendolino do Gdańska. Była to pierwsza tej grupy uczestników podróż Pendolino. Było wygodnie i szybko. Już około godziny 10.00, z bagażami i uśmiechem na twarzy wysiedliśmy na Dworcu Głównym w Gdańsku.

Najpierw wybraliśmy się do Muzeum Bursztynu, następnie pojechaliśmy szybką koleją miejską do Sopotu, gdzie na moło przywitaliśmy się z morzem. Potem znowu SKM pojechaliśmy do Gdyni Orłowa, gdzie poszliśmy na klif, z którego podziwialiśmy nasze morze. Gdy schodziliśmy z klifu złapała nas burza, którą musieliśmy przeczekać. Następnie pojechaliśmy trolejbusem do portu w Gdyni. Tam zrobiliśmy sobie zdjęcia przy Okręcie-Muzeum ORP „Błyskawica” najstarszym zachowanym niszczycielu - weteranie II wojny światowej oraz przy trójmasztowym żaglowcu „Dar Pomorza”. Zmęczeni, ale zadowoleni wróciliśmy do Gdańska i udaliśmy się na nocleg do Villi Zosieńka. Następnego dnia zwiedziliśmy statek muzeum „Sołdek”, salę interaktywną „Ludzie – Statki – Porty” w Ośrodku Kultury Morskiej oraz spichlerze na Ołowiance. Spacerując zabytkowymi ulicami Gdańska, zakończyliśmy wycieczkę przy fontannie Neptuna i udaliśmy się na dworzec kolejowy, skąd pociągiem pospiesznym wróciliśmy do Skierniewic.

Marcin Wawrzyniak

kiermasz święteczny

W dniu 13 kwietnia w Skierniewickim Centrum Kultury i Sztuki odbył się kiermasz z okazji świąt Wielkanocnych.

W czasie kiermaszu można było zakupić także ozdoby świąteczne wykonane przez uczestników skierniewickiego Warsztatu Terapii Zajęciowej m.in.: stroiki wielkanocne, pisanki i świąteczne zajączki. Liczymy że nasze prace wszystkim się podobały. Do zobaczenia na kolejnych kiermaszach.

Jakub Zmitrowicz

razem dla autyzmu

Z okazji Światowego Dnia Świadomości Autyzmu, 2 kwietnia w Skierniewicach odbywały się różne imprezy, których celem było uświadomienie jak ważne jest właściwe postrzeganie osób z tym schorzeniem.

Rano w hali skierniewickiego Ośrodka Sportu i Rekreacji odbył się turniej piłki nożnej, w którym brały udział drużyny z Ośrodka Szkolno-Wychowawczego im. Janusza Korczaka, Zespołu Szkół Specjalnych w Łowiczu, Zakładu Aktywności Zawodowej w Balcerowie oraz skierniewickiego Warsztatu Terapii Zajęciowej. Po zaciętych rozgrywkach naszej drużynie udało się wywalczyć czwarte miejsce.

Po emocjach związanych z rozgrywkami piłkarskimi spotkaliśmy się na skierniewickim rynku z członkami Stowarzyszenia Rodziców i Opiekunów Dzieci Niepełnosprawnych „Wspólna Troska” i po przywitaniu przez prezydenta Skierniewic Krzysztofa Jażdżyka wspólnie przeszliśmy ulicami miasta do Centrum Kultury i Sztuki, gdzie obejrzelśmy występy dzieci z autyzmem i ich rodziców oraz podziwialiśmy prace plastyczne wykonane przez autystyków. Następnie nasza grupa poszła do kina Polonez na łotewski film pod tytułem „Flow”, który zdobył Oscara w kategorii najlepszy pełnometrażowy film animowany. Film opowiada nie tylko o niezależnym kocie Flow, ale przede wszystkim o tym, że nawet w czasie kataklizmu, żeby przetrwać, trzeba umieć współpracować w grupie. Po filmie ponownie przeszliśmy na skierniewicki rynek, gdzie nastąpiło uroczyste podświetlenie ratusza na niebiesko. Skierniewickie obchody Światowego Dnia Świadomości Autyzmu bardzo mi się podobały. Uważam, że takich akcji powinno być coraz więcej, aby uwrażliwić nasze społeczeństwo na problemy, z jakimi muszą się mierzyć osoby z autyzmem.

Jakub Zmitrowicz



fot. Artur Kozyra

challenge

11 marca w skierniewickim Warsztacie Terapii Zajęciowej odbył się challenge „35 milionów dobrych serc dla Adasia i Kubusia”.

Obaj chłopcy chorują na rzadką chorobę genetyczną dystrofię mięśniową Duchenne'a, która rozwija się stopniowo i prowadzi do zaniku mięśni oraz śmierci. Postęp choroby można zatrzymać jedynie kosztowną terapią genową w USA. Aby uratować obu chłopców trzeba zebrać ogromną kwotę 35 milionów złotych. Aby pomóc rodzicom chłopców zebrać pieniądze, organizuje się różnego typu akcje i zbiórki charytatywne. Na portalu społecznościowym Facebook zorganizowano challenge zatytułowany „35 milionów dobrych serc dla Adasia i Kubusia”. Polega on na zrobieniu serca dla Adasia i Kubusia, wpłaceniu dowolnej kwoty na ich konto i nominowaniu do udziału w akcji trzech instytucji, urzędów lub stowarzyszeń. Skierniewicki Warsztat Terapii Zajęciowej otrzymał nominację od Warsztatu Terapii Zajęciowej w Parmie. W dniu 11 marca uczestnicy i pracownicy warsztatu, biorąc się za ręce, utworzyli duże serce przed budynkiem WTZ. Zostało ono utrwalone na fotografii, zrobionej przez instruktora pracowni komputerowej Artura Kozyrę i umieszczone na profilu WTZ na Facebooku. W trakcie zbiórki pieniężnej przeprowadzonej wśród pracowników i uczestników zebrano 1130 zł. Zebraną kwotę wpłacono na konto Adasia i Kubusia na portalu Siepomaga.pl. Skierniewicki Warsztat Terapii Zajęciowej nominował do udziału w challenge: Centrum Kultury i Sztuki w Skierniewicach, Dom Pomocy Społecznej w Skierniewicach oraz Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Skierniewicach.

Tomasz Skoneczny

z SOK-iem w WTZ

13 marca uczestnicy i pracownicy skierniewickiego Warsztatu Terapii Zajęciowej spotkali się z funkcjonariuszami Straży Ochrony Kolei, z Posterunku w Skierniewicach.

Funkcjonariusze Sławomir Jakubik i Ireneusz Zakrzewski opowiadali nam o swojej pracy. Mówili także o zasadach bezpiecznego korzystania z transportu kolejowego oraz poruszania się na obszarze kolejowym i w pobliżu terenów kolejowych, a także o tym jak powinno się reagować w przypadku wystąpienia zagrożenia dla bezpieczeństwa pasażerów lub uczestników ruchu kolejowo-drogowego.

Tomasz Skoneczny



fot. Małgorzata Grotkowska

dzień kobiet / dzień mężczyzn

W marcu przez dwa dni świętowano w skierniewickim Warsztacie Terapii Zajęciowej Dzień Kobiet i Dzień Mężczyzn. Był słodki poczęstunek, kwiaty, upominki, seans filmowy w kinie oraz obiad w restauracji.

7 marca naszym warsztatowym kobietom życzenia w imieniu warsztatowych mężczyzn złożył instruktor Artur Kozyra. Męska część warsztatowiczów zaśpiewała im „Sto lat” i wręczyła kwiaty. Mężczyźni zadbali także o słodki poczęstunek. W dniu 11 marca kierownik WTZ Urszula Woźniak, w imieniu wszystkich warsztatowych kobiet, złożyła życzenia mężczyznom. Każdy mężczyzna otrzymał pięknie zapakowane kosmetyki. Następnie warsztatowicze wybrali się do kinoteatru Polonez na film pt. „Przepiękne” w reżyserii Katarzyny Prwiezienczew, opowiadający o perypetiach życiowych pięciu wyjątkowych kobiet: Agaty, Barbary, Julii, Krystyny, Magdy i dziewczynki Tosi. Każda z nich walczyła o swoje szczęście i spełnienie marzeń. Po seansie filmowym uczestnicy i pracownicy skierniewickiego Warsztatu Terapii Zajęciowej poszli na obiad do restauracji „Finezja”.

Tomasz Skoneczny



fot. Małgorzata Grotkowska

z pasją tworzone

6 marca w holu Centrum Kultury i Sztuki w Skierniewicach odbył się wernisaż wystawy prac uczestników skierniewickiego Warsztatu Terapii Zajęciowej zatytułowanej „Z pasją tworzone”.

Anna Walczak, dyrektor Centrum Kultury i Sztuki w Skierniewicach przywitała serdecznie przybyłych gości oraz uczestników i pracowników warsztatu. Wśród zaproszonych gości byli: Jarosław Chęćlewski, przewodniczący Rady Miasta Skierniewice, Barbara Widulińska, doradca prezydenta miasta Skierniewice, Barbara Jarczewska, dyrektor Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie, pracownicy MOPR Albina Walczak i Anna Płucienniczak oraz przewodnicząca zarządu Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych „Sprawni Inaczej” Bogumiła Krakowiak i Ewa Magdziarz, skarbnik zarządu Stowarzyszenia, a także delegacje ze skierniewickiego Domu Pomocy Społecznej, Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Skierniewicach, Dziennego Domu Pobytu i Zakładu Aktywności Zawodowej w Balcerowie. Na wernisażu zabrali głos: przewodniczący Rady Miasta Jarosław Chęćlewski, doradca prezydenta Barbara Widulińska i kierownik WTZ Urszula Woźniak, która w podziękowaniu za pomoc w przygotowaniu wystawy, podarowała dyrektor CKiS-u Annie Walczak, drewnianego aniołka wykonanego w pracowni technicznej i zaprosiła zebranych do obejrzenia wystawy, a następnie na słodki poczęstunek.

Na wystawie pt. „Z pasją tworzone”, do 11 maja można było podziwiać ceramikę, hafty gobelino-we, monotypy, pastele oraz prace przestrzenne wykonane w drewnie. Dochód uzyskany ze sprzedaży wystawionych prac zasili fundusz przeznaczony na rehabilitację społeczną uczestników WTZ.

Tomasz Skoneczny

drogówka w wtz

4 marca do skierniewickiego Warsztatu Terapii Zajęciowej zawitało dwoje policjantów z Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Miejskiej Policji w Skierniewicach. Spotkanie przebiegało pod hasłem „Bezpieczeństwo na drodze”.

Funkcjonariusze Emilia Walendzik i Adrian Wójcikowski pokazali warsztatowiczom, jak wygląda umundurowanie policjanta z Wydziału Ruchu Drogowego i opowiedzieli czym się zajmują. Następnie funkcjonariusze odpowiadali na pytania zadawane przez uczestników spotkania. Dotyczyły one m.in. zasad ruchu drogowego. Rozmawialiśmy o zasadach bezpiecznego poruszania się rowerem, hulajnogą lub na wózku elektrycznym po chodniku lub ścieżce rowerowej oraz o zasadach bezpiecznego przechodzenia przez jezdnię. Uczestnicy byli zainteresowani czy po zjedzeniu batonika albo czekoladki z nadzieaniem alkoholowym badanie alkomatem wykaże obecność alkoholu w organizmie człowieka. Pytali także o wysokość mandatów za wykroczenia drogowe. Rozmawiano także o tym co trzeba zrobić kiedy znajdzie się na drodze ranne zwierzę. Policjanci opowiadali o swojej pracy oraz o codziennych wyzwaniach na służbie. Później można było przekonać się, jak to jest gdy jest się aresztowanym i ma się założone na ręce kajdanki. Można było też dmuchnąć w alkomat lub obejrzeć pałkę policyjną. Niektórzy warsztatowicze z policyjnym lisakiem w ręku, lub w kajdankach pozwolili do zdjęć. Funkcjonariusz Adrian Wójcikowski pokazał nam jak kieruje się ruchem na skrzyżowaniu, przy wyłączonych sygnalizacji świetlnej. Spotkanie zakończyło się oglądaniem samochodu policyjnego Kia Sportage i jego wyposażenia.

Tomasz Skoneczny



fot. Elżbieta Godyń

ikony i klocki

21 lutego grupa naszych uczestników pojechała do Warszawy, aby zwiedzić na Stadionie Narodowym, wystawy: Ikony Motoryzacji oraz Budowle z Klocków Lego.

Wielką przyjemnością dla warsztatowych miłośników motoryzacji było oglądanie stu super nowoczesnych i superszybkich samochodów, które rzadko można spotkać na drodze. Na wystawie były też samochody wykorzystywane w produkcjach filmowych np. w filmie „Szybcy i wściekli” lub w serii filmów o Jasiu Fasoli. Podziwialiśmy też super samochody wyczynowe polskich mistrzów motosportu. Wartość 100 unikatowych eksponatów na wystawie wyniosła ponad 100 milionów złotych.

Równie ciekawa była największa w Europie Wystawa Budowli z Klocków Lego. Prezentowane na niej eksponaty zbudowano z prawie 10 milionów klocków. Duże wrażenie robiła ponad 4-metrowa replika samochodu rajdowego porsche, repliki najwyższych budynków świata i postaci z bajek oraz makiety Stadionu Narodowego w Warszawie, Lotniska Chopina, Pałacu Kultury i Nauki.

Marcin Wawrzyniak

w pup-ie

20 lutego, po raz kolejny, grupa uczestników skierniewickiego Warsztatu Terapii Zajęciowej odwiedziła Powiatowy Urząd Pracy.

Spotkanie z doradcą zawodowym Anną Kobyłką odbyło się w ramach zajęć z zakresu przygotowania zawodowego oraz orientacji zawodowej uczestników WTZ. Wzięło w nim udział dziesięcioro uczestników WTZ z instruktorami pracowni technicznej oraz pracowni przygotowania zawodowego. W czasie spotkania rozmawialiśmy o swoich dotychczasowych doświadczeniach zawodowych oraz roli Powiatowego Urzędu Pracy w zatrudnianiu osób z niepełnosprawnościami.

Patryk Podkoń

31
nw

tłusty czwartek

27 lutego w skierniewickim Warsztacie Terapii Zajęciowej zorganizowano zabawę karnawałową połączoną z obchodami tłustego czwartku.

Organizatorami zabawy byli uczestnicy skierniewickiego Warsztatu Terapii Zajęciowej Mariusz Pruszkowski i Marcin Wawrzyniak. Warsztatowicze świetnie się bawili. Organizatorzy zakupili z funduszu urodzinowo-imieninowego pączki oraz herbatniki, wafelki i paluszki. Prezydent Miasta Skierniewice Krzysztof Jażdżyk obdarował nas tłustoczwartkowymi pączkami.

Tomasz Skoneczny

solenizanci i jubilaci

W dniach 19 lutego i 26 marca świętowano w skierniewickim Warsztacie Terapii Zajęciowej urodziny i imieniny uczestników i pracowników ze stycznia, lutego i marca.

19 lutego jubilatami byli: Jakub Kamionka, Kamil Kaźmierczak i Patryk Podkoń, a solenizantami: Arkadiusz Madej, Kamila Nowak i Mariusz Pruszkowski. W tym dniu życzenia imieninowe przyjmowała także instruktor pracowni plastycznej Liliana Kozłowska-Grzelczak. Jubilaci zdmuchnęli świece na śmietankowym torcie z owocami, zrobionym w pracowni gospodarstwa domowego przez instruktora Sylwię Winciorek. Następnie zaśpiewano im „Sto lat”. Uczestnicy i pracownicy skierniewickiego Warsztatu Terapii Zajęciowej złożyli jubilatom i solenizantom życzenia, a kierownik WTZ wręczyła im prezenty. Jubilaci i solenizanci częstowali ciasteczkami i cukierkami. 26 marca imieniny obchodzili Izabela Swynarska i Patryk Podkoń. Uczestnicy i pracownicy skierniewickiego Warsztatu Terapii Zajęciowej złożyli im życzenia i wręczyli prezenty. Grupa z pracowni gospodarstwa domowego pod kierunkiem instruktora Sylwii Winciorek przygotowała ryż z pieczonym udkiem kurczaka i sałatką warzywną. Solenizanci częstowali nas cukierkami.

Tomasz Skoneczny

kręgle

W dniach 18 i 28 lutego uczestnicy WTZ byli w Centrum Sportu i Rekreacji Classic w Skierniewicach.

Graliśmy tam w kręgle. Zajęcia w Centrum odbywały się w ramach rehabilitacji ruchowej i społecznej. Po emocjonujących rozgrywkach drużynowych poszliśmy posilić się do restauracji McDonald's. Nasze wrażenia z kręgielni są bardzo dobre i chętnie w przyszłości pogramy w kręgle.

Patryk Podkoń

tańce w Parmie

12 lutego jedenastoosobowa grupa uczestników skierniewickiego Warsztatu Terapii Zajęciowej pojechała na bal karnawałowy do Parmy.

Do Warsztatu Terapii Zajęciowej w Parmie, prowadzonego przez stowarzyszenie „Tacy Sami”, pojechaliśmy naszym busem, z kierownicą WTZ Urszulą Woźniak oraz z instruktorem pracowni plastycznej Lilianą Kozłowską-Grzelczak. Oprócz skocznej muzyki i smacznego poczęstunku były także różne konkursy, w których można było wygrać nagrody – słodkie. Niektórzy szczęściarze dostali od uczestników WTZ w Parmie kartki walentynkowe. Impreza wszystkim się podobała.

Jakub Zmitrowicz



laureaci u prezydenta

W dniu 11 lutego laureatów 45 Międzynarodowego Konkursu „Moja Przygoda w Muzeum” gościli w skierniewickim ratuszu prezydent Krzysztof Jażdżyk i wiceprezydent Iwona Górniak.

Konkurs jest co roku organizowany przez Muzeum Okręgowe w Toruniu. W Skierniewicach eliminacje przeprowadza Muzeum Historyczne Skierniewic im. Jana Olszewskiego. W tym roku na wystawie w Toruniu zaprezentowano prace ośmiu osób ze Skierniewic. Było wśród nich dwóch uczestników naszego WTZ : laureat nagrody specjalnej Patryk Podkoń i Jakub Kamionka, którzy pracowali pod kierunkiem instruktora pracowni plastycznej Liliany Kozłowskiej-Grzelczak.

Prezydent Krzysztof Jażdżyk wręczył upominki wszystkim laureatom.

Patryk Podkoń

walentynki w dps

14 lutego zostaliśmy zaproszeni przez naszych sąsiadów z Domu Pomocy Społecznej na dyskotekę walentynkową.

Dyskoteka odbyła się w rytmach lat 70. Królowali na niej długowłosi hipisi w różnokolorowych strojach, za których przebrali się uczestnicy dyskoteki. Tak bardzo lubimy tańczyć, że dostosujemy się do każdej muzyki. Świetnie się bawiliśmy. Zostaliśmy bardzo mile przyjęci przez naszych sąsiadów i ugośczeni słodkim poczęstunkiem.

Marcin Wawrzyniak



pierwsza pomoc

6 lutego do skierniewickiego Warsztatu Terapii Zajęciowej przybyło troje druhów Ochotniczej Straży Pożarnej w Nowym Kawęczynie.

Angelika Salamon, Emilia Walendzik i Michał Boguszewski instruowali warsztatowiczów, jak udzielać pierwszej pomocy osobie nieprzytomnej. Demonstrowali krok po kroku, jaką pozycję przyjmując przy osobie poszkodowanej, zachowując przy tym bezpieczną odległość oraz jak przeprowadzić resuscytację. Była możliwość przećwiczenia resuscytacji na manekinie. Uczestnicy dowiedzieli się w jaki sposób odwrócić na plecy człowieka leżącego na brzuchu, aby sprawdzić, czy oddycha oraz jak ułożyć nieprzytomną osobę w bezpiecznej pozycji bocznej. Uczyli się wykonywania tych czynności na koleżankach i kolegach. Następnie warsztatowicze ćwiczyli na sobie nawzajem opatrywanie krwawiących ran. W czasie szkolenia kilkakrotnie przypomniano numer telefonu alarmowego.

Tomasz Skoneczny



dziennikarz roku 2024

5 lutego w Muzeum Historycznym Skierniewic odbyło się podsumowanie konkursu Dziennikarz Roku 2024 kwartalnika NW oraz prezentacja pięciu etiud o emocjach i uczuciach, przygotowanych przez grupę teatralną „Kraina Czarów”.

Na uroczystość przybyli: prezydent miasta Skierniewice Krzysztof Jażdżyk, przewodniczący Rady Miasta Skierniewice Jarosław Chęcielewski i wiceprzewodniczący Dariusz Chęcielewski oraz wieloletnia prezes stowarzyszenia Rada Polek Maria Ludwika Wiercińska.

Jury w składzie: Edyta Cieślak, Agnieszka Kubik-Śliczniak, Zofia Ulińska i Anna Wójcik Brzezińska wyłoniło laureatów konkursu. Pierwszą nagrodę i tytuł dziennikarza roku kwartalnika „NW” przyznano Tomaszowi Skonecznemu, drugą nagrodę oraz nagrodę internautów Jakubowi Zmitrowiczowi, trzecią nagrodę Bożenie Lesiak. Ponadto wyróżniono Patryka Podkonia.

Po rozstrzygnięciu konkursu zaprezentowano nagrania pięciu etiud o emocjach i uczuciach, przygotowanych w czasie warsztatów teatralnych, prowadzonych przez Izabellę Woronę, w ramach realizacji zadania publicznego „Teatr uczy nas żyć”. Członkowie grupy teatralnej „Kraina Czarów” otrzymali upominki. Impreza przebiegła w przyjaznej i miłej atmosferze. Gratulujemy wszystkim członkom grupy dziennikarskiej oraz teatralnej i życzymy dalszych sukcesów.

Jakub Zmitrowicz

Skra kontra Stal

31 stycznia grupa warsztatowych kibiców siatkówki pojechała do Bełchatowa na mecz 23 kolejki PlusLigi pomiędzy Skrą Bełchatów i Nysą Stal.

Na trybunach królowały żółto-czarne barwy zespołu Skra Bełchatów oraz żółto-niebieskie drużyny Stal Nysa. Podczas emocjonującego meczu drużyna gospodarzy pokonała drużynę gości i wygrała mecz 3:0.

Marcin Wawrzyniak



fot. Małgorzata Grotkowska

33 finał WOŚP

W tym roku po raz pierwszy w TVN relacjonowano finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w Skierniewicach.

26 stycznia pod muralem WOŚP, na bloku przy ulicy Mszczonowskiej 39 zebrał się przedstawiciel władz miasta, skierniewickich stowarzyszeń działających na rzecz osób niepełnosprawnych, wolontariusze, dzieci biorące udział w akcji „Malujemy sercem”, harcerze, motocykliści i strażacy. Spotkanie zorganizowała Magda Rdest-Nowak z fundacji „Zobacz Więcej”. Podczas telewizyjnego wejścia na żywo zebrani pozdrowili całą Polskę. Spotkaniu towarzyszyła zbiórka pieniędzy dla WOŚP. Każdy kto wrzucił do puszki pieniądze został obdarowany czerwonym serduszkami, symbolizującym Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy. Po raz kolejny przekazaliśmy prace plastyczne wykonane przez uczestników naszego WTZ na aukcję, organizowaną w Centrum Kultury i Sztuki w Skierniewicach.

Katarzyna Wesołowska

szopki w Dąbrowie

17 stycznia w Domu Pomocy Społecznej w Dąbrowie odbył się XXVII Konkurs Szopek Bożonarodzeniowych.

W konkursie brało udział kilkanaście szopek wykonanych przez mieszkańców DPS z województwa łódzkiego oraz uczestników WTZ w Skierniewicach. Dyrektor DPS Maria Miśkiewicz serdecznie powitała zaproszonych gości. Komisja konkursowa w składzie: Bartłomiej Lipski, Magdalena Adamska oraz Iwona Kaźmierczak ogłosiła wyniki konkursu. Pierwsze miejsce zajęła szopka przygotowana przez mieszkańców DPS w Wiśniowej Górze. Drugie miejsce przypadło szopce z DPS w Borówku. Trzecie miejsce zajęła szopka wykonana przez uczestników z naszego Warsztatu Terapii Zajęciowej. Jury przyznało też nagrodę publiczności, którą otrzymała szopka wykonana przez mieszkańców DPS w Dąbrowie. Nagrodzonym placówkom wręczono dyplomy i nagrody. Po rozstrzygnięciu konkursu był poczęstunek i tańce.

Piotr Bożałek



fot. archiwum WTZ

ogród Świąteł

14 stycznia pojechalismy do Ogródu Botanicznego w Powsinie.

Grupa uczestników z instruktorami z pracowni komputerowej oraz szkoły życia z elementami plastyki podziwiała magiczny Ogród Świąteł, zainspirowany bajką pod tytułem „Alicja w Krainie Czarów”. W czasie wieczornej wycieczki podziwialiśmy bajkowe postacie. Świat multimedialnych pokazów, pełen światła, kolorów i bajkowej atmosfery zrobił na nas ogromne wrażenie.

Marcin Wawrzyniak

h u m o r

Małżeństwo pojechało
w góry. Żona patrzy i mówi
do męża:

- Ten widok odbiera mi
mowę.
- I tu właśnie chciałbym
zamieszkać.

Przychodzi facet
do spowiedzi. Ksiądz go
pyta:

- Pijesz?
- Piję, ale proszę księdza,
najpierw chcę się
wyspowiadać.

Kobieta w sklepie:

- Czy mogę przymierzyć tę
sukienkę na wystawie?
- Bardzo proszę, ale mamy
też przymierzalnię.

Kochani, błagam was,
uważajcie na siebie!!! W
internecie roi się od
oszustów i naciągaczy.
Za jedyne 300 zł powiem
wam, jak się przed nimi
ustrzec!!!

Nowe buty są dla
kobiety jak lekarstwo,
a na zdrowiu nie ma
co oszczędzać...

Mąż mówi do żony:

- Zdejmij majtki, bo zaraz
przyjdzie hydraulik.
- A co, nie mamy już
pieniędzy?
- Z kaloryfera zdejmij!!!

Sonda uliczna:

- Na co Pan zwraca
uwagę przy zakupach?
- Na kamery...

Wspomnienia są mapą
drogi, którą przebyliśmy,
ale także drogowskazem
na przyszłość.

Haruki Murakami
Kafka nad morzem